ŻYCIE

NR 11



KRZEMIENIECKIE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

TREŚĆ ZESZYTU:

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY
ROK IV LISTOPAD 1935 NR 11

Stefan Czarnocki

11 LISTOPADA

Przywitano nas w tym roku na uroczystej akademji, w największe Święto Państwa, bajką Marszałka Piłsudskiego o żabce i szczęśliwym chłopaku.

Może to i dobrze się stało, bowiem taka jest najłatwiejsza forma wiary ludzkiej, gdy chodzi o rzecz niecodziennie wielką. Najłatwiej było nazwać zwycięstwo 1920 roku cudem nad Wisłą, a rok 1918—wyzbycie się wszystkich okupantów i oczyszczenie z nich ziem polskich wszak było cudem nie mniejszym i w swoim czasie jeszcze mniej prawdopodobnym. Może dlatego właśnie formę bajki wybrał w swoim czasie Marszałek, by łatwiej uwierzono w fakty, które były niezbitemi, stwarzając jednocześnie z nich tak piękny z punktu widzenia literackiego obraz. Może dobrze również, że powitano nas bajką, bo jak małe dzieci cieszyć się z niej możemy, a wszak przyszliśmy po to, by cieszyć się z naszej wielkiej przeszłości.

Ale zdarzyło się jednocześnie, że inicjatorem odczytania tej bajki był człowiek, który stawiał wniosek, by przemówienie na akademji poświęcono aktualnym zagadnieniom, bowiem społeczeństwo jest przejęte trudnościami dnia dzisiejszego i czeka ich wyjaśnienia.

Jakże więc pogodzić te dwa wnioski? Jak pogodzić bajkę przeszłości z szarzyzną i trudnościami dnia dzisiejszego? Czy słusznie stało się, że je zestawiono. Odpowiedź wypada twierdząco, bowiem również taką jest istota myśli ludzkiej, która przeszłość łatwo obleka w legendy, a w teraźniejszości widzi beznadziejną szarzyznę, usłaną trudnościami nie do przebrnięcia.

Czy taką natomiast jest istota przeżyć uczestników czynów dokonanych w naszej przeszłości? Czy taką jest prawda życia? Czy w cudach jedynie znaleść możemy siły na przyszłość? Jeżeli tak, to szukać należy tych cudów źródła, by znowuż dalej szarą teraźniejszość w bajkę przeobrazić.

Gdzież je znaleść jednak, skoro sam Marszałek, tych cudów najbardziej świadomy uczestnik, nam mówi: „I nie wiem i wam nie powiem, dlaczego tak było, lecz są czary i są dziwy, kiedy chłopak jest szczęśli-

wy."

Jeżeli więc nikt nam drogi do „cudów» w życiu doczesnem wskazać nie może, to gdzież szukać oparcia, gdzie szukać siły, by pokonać nieubłaganą szarość dnia codziennego i małość teraźniejszości? Gdzie szukać źródeł wielkości naszej? Przywykliśmy jej szukać zawsze poza sobą. Było to może, jeżeli nie słuszne, to usprawiedliwione, gdy chodzi o przeszłość, która niedawno wraz ze zgonem Marszałka zatrzasnęła się za nami na wieki. Wówczas bowiem, czy brać do ręki „chłodny i ostry skalpel", jak to czyni prof.-ekonomista Grabski, czy w najpiękniejsze i najbardziej promienne farby umaczany pędzel, jak to czynią entuzjaści Marszałka, jedno było w Polsce imię wielkości.. Piłsudski.

On jeden umiał czerpać siły z przeszłości naszej i tchnąć je we własny naród i Państwo, On jeden umiał myślą nadludzko przenikliwą i przewidującą, sięgać w bliską i daleką przyszłość, by naród swój i Państwo na wielkie szlaki dziejowe wprowadzić.

W Nim jednym, kiedy słuchał bicia serca dzwonu Zygmunta w Krakowie i patrzył na wierzę kościoła Marjackiego, żyła wielkość przeszłości; On jeden potrafił wydobyć tę wielkość z podziemi Wawelu i trumny Mickiewicza, by natchnąć nią polskie życie Jemu współczesne i siłę narodu swego obudzić.

Zrozumiałem więc jest, że wówczas w chwilach każdej trudności, jaka przed państwem i narodem stawała, w nim szukaliśmy źródła siły i wskazań na drogę ku naszej potędze i wielkości. Dziś zabrały Go nam podwoje Wawelu, gdzie źródła swej i swego narodu wielkości szukał. Dziś Wodza nie mamy. Jednak wielkości Swej nie zabrał ze sobą nie zamknęła jej trumna kryształowa. Pozostała nam wraz z potęgą Jego czynów w świeżej zachowana pamięci. Pozostało nam jeszcze odbicie Jego myśli i przeżyć w wielu tomach Jego pism.

I chcę tu stwierdzić, że właśnie wszystko to, co nam w spadku pozostawił. dowodzi, że znał źródła cudów, jakie dokonywać się mogą na ziemi, że znał źródła wielkości, na jakie naród polski za naszego życia za Jego przewodem wkroczył.

Znał je, korzystał z nich i nam w spadku wskazania pozostawił. Nie chciał nam jedynie o nich w bajce mówić, bo nie chciał — by bajką pozostały, a żąda od nas, by w życiu naszem, po śmierci Jego nanowo w tysiącach poczynań pulsować i wytryskać poczęły, stwarzając wspólne bogactwo narodu, któremu na imię: jego moc i potęga.

Gdy wsłuchuje się w szum Niemna i mowę natury, tak rozumie ludzkie przeznaczenie: „Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby jak ta sosna życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmiennemi, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemi wysłali silnych, co

w burzy się nie ugną".

A innym razem mówi do nas „Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy".

A więc taką była istota Jego przeżyć, taką jest prawda życia. Niema przepaści między legendą przeszłości, a szarzyzną teraźniejszości. Piękna bajka z mozołu i trudu w życiu się rodzi, tak jak zieleń wieczna koron drzewnych z ubogiej gleby. Cuda i wśród nas zaistnieć mogą, skoro mozół nasz przeplecie się twórczością ducha ludzkiego i da radość z ich wyników.

Bajka o szczęśliwym chłopaku nie dla tego była czarami przepełniona, że miał na piersi: „gwiazd tyle, ile państw liczy świat", i nawet może nie dla tego był szczęśliwy, że szedł za nim „lud zbrojny" we wszelką broń wojska potężnego i że „fanfar odgłosy o zwycięstwie mówiły". Ale dlatego, że to zwycięstwo zostało osiągnięte przez obdartych, głodnych, zawszonych żołnierzy, którzy za Nim poszli. Że przetworzyło naszą ciemną, jak noc, „moralnie zawszoną" przeszłość w promienną radośnie ku życiu powstającą wolność i niepodległość.

Niemasz na ziemi cudów i czarów bez mozołu i trudu. Każdy z nas jest zarazem i twórcą, i wyrobnikiem. On – symbol naszej wielkości—też naprzemian doznawał radości twórcy i uginał się w szarym trudzie i mozole. Ilekroć stawał na czele legjonowych oddziałów, czy też armji całej, ilekroć samotną swą decyzją, jak jednem cięciem ostrej szabli, rozcinał węzły gordyjskie, zagmatwanej polskiej sytuacji międzynarodowej, niewątpliwie był szczęśliwy, jak każdy wielki twórca, gdy dzieła swej twórczości dokończył.

Natomiast ilekroć rozpędzony przez Niego „wóz państwowej racji stanu" grzązł w rodzimem polskiem trzęsawisku, ilekroć musiał go z tego trzęsawiska wydobyć, z błota oczyścić i ponownie na wielki gościniec wprowadzić — cięższym był trud Jego od trudu każdego wyrobnika, i nie tylko szarzyzna mozołu wówczas Mu towarzyszyła, ale otaczała Go ciemność, beznadziejna jak beznadziejną jest ciemnota, głupota i zła wola ludzka.

Trud ten i mozół były nieodłącznymi towarzyszami Jego wielkiej państwowej twórczości. Wspólnie rodziły „cuda na ziemi", były ich niewyczerpanem źródłem.

W jakiejże pracy należy szukać wielkich osiągnięć, pokonania trudności, które nas codzień spotykają i niezawodnie spotykać w przyszłości będą. Jaki mozół da nam przetrwanie wszystkiego co boli, a na co samo życie dotychczas nie znalazło lekarstwa.

Pierwszą pracą ku wielkości nas wiodącą, jest praca nad samym sobą, nad odrodzeniem własnem, nad odrodzeniem duszy poszczególnego

obywatela i narodu całego. Od niej Marszałek swoje życie zaczynał i na nią nam wskazuje, gdy w bajce o Święcie Państwowem nam mówi:

„Wiem, że wskrzeszenie ciał z odrodzeniem duszy, siły i piękno w jedno nam zwije... I wtedy z wkrzeszeniem ciał z duszy odrodzeniem ciepło wewnętrzne znajdziemy, co wilgoć i zarazę zdusi.. I wtedy z duszy odrodzeniem znajdziemy wspólny uśmiech szczęścia z bytowania z duszą wielką i odrodzoną“.

Gdy „ciało“ naszego państwa wskrzeszone zostało przez odrodzenie duszy Największego Polaka, Jego trud i mozół wszystkich, kogo w niedawnej przeszłości do czynu pociągnął, w niem właśnie, w tem wskrzeszeniu, widzę źródło ożywcze, odradzające duszę całego narodu, a nie tylko wybranych jego synów. To też poznanie i ukochanie zaledwie „wczorajszej“ przeszłości własnego narodu, nie tylko wielkiej, ale pełnej niespotykanego u innych narodów bohaterstwa, jest zarazem trudem, otwierającym nam wrota do szukania klucza w trudnej sytuacji dzisiejszej i jutrzejszej, a jednocześnie — odnalezieniem największego w życiu daru, daru wiary w siły własne, wiary w radość, płynącą z pracy dla wskrzeszonego Państwa.

Ta wiara pozwoli nam uznać trapiące nas bolączki dnia dzisiejszego za rzeczy, nękające nas wprawdzie, ale w zasadzie tak błahe i przemijające, że nie zasługują na przejmowanie się niemi. Nikt nie wątpi w to, że kryzys gospodarczy jest dokuczliwym. Zdajemy sobie również sprawę, że uciążliwemi będą dla społeczeństwa środki gospodarcze obecnie przez nasz Rząd przedsiębrane. Ale czyż głód, chłód i insekty nie były stokroć dokuczliwsze dla tych, z których nie jeden na wieki pozostał w okopach, a nikt z nich nie wiedział, czy do wolnej wróci Ojczyzny?

Wprawdzie rolnik kurczy się i ugina w warunkach deficytowości swego gospodarstwa, ale czyż nie pamięta tego, jakim nadludzkim wysiłkiem zawdzięcza fakt, że wogóle swe gospodarstwo posiada i że nie został odeń odcięty czerwoną pożogą rewolucji sowieckiej, która wszak jeszcze długo po zawarciu pokoju grozić nie przestawała.

Wprawdzie gorzej uposażony urzędnik tu i ówdzie złośliwie powiada, że wkrótce będzie musiał do swoich poborów dopłacać, by Polska istniała, ale czy pamięta, że życie, krew i wysiłek tych, którzy nam Ją dali, były największą dla Polski ofiarą, a przecież bez szemrania spełnioną? Czyż zresztą nie gorszą była pozycja urzędnika, gdy przed kilkunastu zaledwie laty otrzymane pobory nieomal po dniach paru zamieniały się w jego ręku w drobne grosze?

Wreszcie, rozumiemy to, że niejeden z nas chciałby zrównania tych czy innych wybujałości życia w naszem Państwie. Wyprowadzają one nas z równowagi, nękają „obywatelskie sumienie“, że „nie jest tak, jak

być powinno". Sięgnijmy myślą wstecz o lat kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt i przeżyjmy raz jeszcze walki o wolność i rewolucję, jaką przeżyliśmy, by osiągnąć stabilizację warunków życia w państwie, samorządzie i życiu zbiorowem.

Wówczas odrodzi się w nas dusza twórcza, rodzić się niewątpliwie zacznie pogodne spojrzenie na teraźniejszość, obudzi się gotowość do dalszych ofiar, jakże maleńkich w zestawieniu z temi, które są już poza nami i poza innymi.

Wiąże się z tem nieodłącznie jeszcze jedna praca, wymagająca specjalnego podkreślenia. To praca nad utrzymaniem i nieroztrwonieniem spadku po Józefie Piłsudskim.

Jest to trud większy, niż nam się wydaje. Staje się on bowiem niedostępnym dla narodu o duszy nieodrodzonej. Niemożliwością jest wówczas „bytowanie z duszą wielką". W duszy bowiem nieodrodzonej „wskrzeszenie" tracić pocznie swe „siły i piękno", a „zaraza i wilgoć" niszczyć poczną bogactwo spadku pozostawionego.

Bezduszny naród niszczyć i trwonić może klejnoty swej wielkiej przeszłości, bogactwo, które mu pozostawił Jego wskrzesiciel, tak jak szaleniec wrzuca na dno bagnistego jeziora najcenniejsze skarby rodzinne, jak pijany podpala wspaniały gmach przez przodków wzniesiony jak ciemny żołdak oddaje płomieniom bezcenne dzieła przeszłości, zawierające treść historji narodu poprzez wieki całe.

Jest to trud wielki, bowiem, by utrzymać dorobek przeszłości, trzeba wierzyć w przyszłość i umieć tę przyszłość oprzeć na wartościach spadku otrzymanego.

Dla tego też cieszyć nas muszą i otuchą na dzień dzisiejszy i jutrzejszy napawać słowa premjera Kościałkowskiego: „Musimy pociągnąć do pracy i walki o przyszłość ludzi przeniknętych głęboką wiarą we własne siły i siły społeczeństwa, oraz w przyszłość narodu, ludzi, którzy czują, że najwyższym nakazem jest związanie miljonów obywateli, zamieszkałych Kraj nasz, z ideą państwa tak, aby każdy obywatel, niezależnie od wyznania i narodowości, był zdolny walczyć o wspólną naszą przyszłość z wiarą i przeświadczeniem, że walczy o własny stan posiadania moralny i materjalny".

To powiązanie miljonów obywateli z ideą państwa, praca i walka o przyszłość opierać się jednak muszą nie tylko na wierze we własne siły. Aby to nastąpiło, odbyć musimy trud złożenia nieraz ofiary z własnych ambicyj i przekonań, a zawsze z własnych małostek i słabości.

Mówi nam Marszałek: „Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższem, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby

Kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej... wypływa moc wielka w chwilach trudnych i chwilach kryzysów państwowych".

I wtedy, gdy potrafimy w pracy nad samym sobą wyrobić w nas moc zwyciężenia w sobie słabości, która kłóci nas z innymi, która nie pozwala nam stworzyć siły zbiorowej, wtedy samo się w nas zrodzi dążenie do pracy, którą nie mozołem, a twórczością nazwać możemy. Wtedy napewno siła działania zbiorowego skieruje tę twórczość na drogę ku wielkości.

I twierdzenie to nie jest bynamniej pustym frazesem. Rozejrzyjmy się dookoła siebie, czyż nie dzieją się wśród nas—w skali państwowej, wojewódzkiej, powiatowej i gromadzkiej nawet—rzeczy wielkie? Czyż nie wielkiem zasadniczo osiągnięciem roku ostatniego jest uchwalenie nowej konstytucji naszej, która twórczość i pracę ludzką na czoło życia wysuwa, która jasno i wyraźnie w ustroju naszym rozdziela kompetencje, zadania i odpowiedzialność między najwyższe organy państwa, a społeczeństwu w życiu tego państwa wybitną wyznacza rolę?

Czyż nie jest rzeczą wielką budowa po wsiach wołyńskich dziesiątków szkół, o których posiadaniu tym wsiom dawniej się nie śniło, które będą podstawą świetlejszego niż nasze życie, miljonów, rosnących obywateli? Czyż nie są rzeczą wielką wydłużające się na mapie wstęgi budowanych w wolnej Polsce dróg bitych, które coraz bardziej łączą ze światem zapadłe kąty i mieszkającego w nich obywatela? Czyż nie odbywa się wśród nas rzecz wielka, gdy do współdziałania z państwem stają coraz liczniejsze zastępy młodzieży i starszych obywateli, by powiększać dusze swoje i mocą dobrej woli swojej dźwigać dobrobyt Kraju, postęp kultury jego mieszkańców?

W miarę wzrastania tych zastępów, znajdą się wśród nas ludzie, któ rzy nas ku żywej, twórczej wielkości prowadzić potrafią. Konstytucja nasza zdecydowanie nas na drogę stałego narastania sił od dołu i eliminacji z pośród nich sił najtęższych, „by wpływały na losy państwa“ kieruje.

„Awangardy muszą tworzyć ludzie“, nawołuje nas premjer Kościałkowski, „w żyłach których płynie krew, tętniąca zdrowiem i siłą, ludzie, którzyby potrafili stworzyć nastrój tężyzny moralnej i fizycznej i rytm śmiałego rozmachu pracy“.

Ten „śmiały rozmach pracy“ przeciwstawić musimy biadaniu i narzekaniu. On nas jedynie może wyprostować, gdy brzemię kryzysu zaczyna się przeobrażać w garb, nie tyle może nawet dotkliwie bolesny, co zmieniający postać radosnego ze swej wolności narodu w scherlałego

karła o ustach pełnych jęków i złośliwości.

Ten, kto raz znajdzie w sobie oddźwięk na istotne potrzeby dnia dzisiejszego i odszuka w swej przeobrażonej wolnej duszy wolę czynu, by je zbiorowym wysiłkiem zaspokoić, ten nie będzie ciągle szukał poza sobą wyjaśnienia, jak pokonać trudności, które na naszej drodze stanęły i nie będzie narzekał na szarzyznę, która nas otacza. Znajdzie bowiem w sobie dość wewnętrznej jasności, by otaczającą go mgłę promieniami własnej wiary przebić.

I zaczną się wtedy wśród nas, jak w niedawnej przeszłości, dziać „czary i dziwy“, może nie tak piękne i nie tak oślepiające, ale pamiętamy również, że nie tak trudne do ziszczenia i nie tak nadludzkiej wymagające od nas siły twórczej.

Mamy wzniesiony piękny gmach wolności, która była niezziszczalnem marzeniem pokoleń wielu.

Od nas zależy, jaką treścią będzie wypełniony? Każda cząsteczka treści, wnoszonej do tego gmachu, wymaga wysiłku nie tylko jednostek, ale miljonów obywateli. Im większy będzie ten wysiłek, im więcej wśród nas umiejętności do jednoczenia, im więcej zdolności do współdziałania, tem szybciej nie tylko wydobędziemy się z trudności dzisiejszych, ale tem promienniejszą stworzymy sobie przyszłość.

I tem więcej wtedy z pośród nas starych przeobrazi się w „szczęśliwych chłopców“.

Taką jest prawda życia! Taką jest prawda 11 listopada.

Dr. Juljan Nieć.

TADEUSZ CZACKI JAKO MARYNISTA

Od Redakcji: Jakkolwiek artykuł niniejszy tematem wykracza poza ramy naszego pisma, umieszczamy go ze względu na osobę Tadeusza Czackiego tak ściśle — poprzez Liceum Krzemienieckie — związanego z naszem miastem.

Tadeusz Czacki, należy do najwybitniejszych polskich mężów, końca XVIII i początku XIX wieku, posiada wśród nich specyficzną fizjognomję. Urodzony i wychowany w gronie polityków i wojowników, na innych zupełnie podstawach zbudował sławę swojemu imieniowi. W okresie przełomowym dla Rzeczypospolitej nie zabłysnął jako polityk ani wśród twórców konstytucji 3-go Maja, ani pod znakiem „kuźni Kołłątajowskiej“. A mimo wszystko odegrał w dziejach narodu olbrzymią rolę, równą Kołłątajowi, Stanisławowi Potockiemu, równą bezmała samemu Staszicowi. Odegrał ją na innej nieco płaszczyźnie, aniżeli współcześni

mu wielcy Polacy, na płaszczyźnie dalekiej od zmagań politycznych, a natomiast stanowiącej żmudną, codzienną pracę. W Czackim uderza jeden rys, brak polotu. Ten człowiek stoi wśród ośmnastowiecznego rewolucjonizmu jako typowy pozytywista: to człowiek, któremu brak patosu, brak gestu,—to nie serce lecz umysł. I bodaj w tem leży największe znaczenie Czackiego, że w okresie jednego wielkiego porywu, on myślał wyłącznie nad budową fundamentów, podchodził do każdej sprawy od strony ówczesnej rzeczywistości, posiadał żelazną konsekwencję w działaniu, niespotykaną trzeźwość sądu, – jednem słowem stanowił zjawisko nieprzeciętnej miary w owych przełomowych czasach.

Może właśnie dla tych cech charakteru i umysłu, tak mało uczuciowych, nie doczekał się jeszcze swojego biografa, poza przestarzałym i dość pobieżnym Alojzym Osińskim. Jedynie szereg przyczynkowych szkiców wykazało, że Tadeusz Czacki był jednym z najwszechstronniejszych talentów. Uznane już zostały jego zasługi na polu szkolnictwa i w dziedzinie prawoznawstwa polskiego, w tych dwóch kierunkach, którym poświęcił się dopiero po ostatnim rozbiorze, dopiero wtedy gdy ujrzał zamkniętą drogę do dalszej działalności w dziedzinie przez się najbardziej umiłowanej, na polu ekonomicznem.

Bo Tadeusz Czacki do roku 1795 to przedewszystkiem i wyłącznie — ekonomista, i to nie teoretyk, lecz praktyk, badający i dążący do uregulowania wszystkich przejawów życia gospodarczego Polski. Ta praca tak go pasjonowała, że nie zapomniał o niej nigdy, że poświęcił jej niejedno miejsce w swych rozprawach prawno-historycznych, przedewszystkiem w dziele: O litewskich i polskich prawach[1]). W niem dał pierwsze podstawy statystyczne dla oceny struktury gospodarczej Polski w XVIII wieku, tak gruntowne, że późniejsi badacze tych zagadnień, przedewszystkiem Tadeusz Korzon, oparli się na wynikach Czackiego prawie bez zmiany.

Czacki-ekonomista, to postać, która czeka do dnia dzisiejszego na naukowe zbadanie.

Dotychczas jeden historyk, wspomniany T. Korzon, wydał o nim sąd, iż był „niepoprawnym" fizjokratą[2]), sąd dość pośpieszny, bo nie oparty na sumiennej analizie poglądów ekonomicznych Czackiego. Nie ulega wątpliwości, że był fizjokratą, choćby dlatego, że teorja fizjokratyczna panowała w Polsce niepodzielnie aż do sejmu 4-letniego. Lecz jest równie niewątpliwą rzeczą, że nasz fizjokratyzm posiadał dużo pierwiastka rodzimego, wywodzącego się bodaj od XVI-go wieku, że miał podłoże bardziej praktyczne, a żywił niechęć do teoryj i systemów[3]).

---

[1]) O litewskich i polskich prawach, ich duchu, źródłach, związku... (Warszawa 1800).
[2]) Korzon T., Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (Warszawa 1898) II,28
[3]) por. Gargas Z., Poglądy ekonomiczne w Polsce XVIII wieku (Lwów 1903); Górski A., Braki krajowej produkcji w Galicji (Kraków 1916) 17.

Nie można więc zwać i Czackiego czystym fizjokratą t. j. absolutnym zwolennikiem tej doktryny jak i żadnej ówczesnej. Jedno pewne, że jest mu obcą kameralistyka Fryderycjańska, a że zbliża się w poglądach ekonomicznych do Staszica, zrehabilitowanego przez St. Grabskiego[4]). Tak jak Staszic, tak i Czacki stoi na przejściu od fizjokratyzmu do industrjalizmu Skarbka, tak i on hołduje raczej przesłankom empiryczno-filozoficznym, w myśl których oparł politykę gospodarczą Polski na zasadzie, że polityczne potrzeby chwili bieżącej wymagają odpowiednich stosunków gospodarczych.

W myśl tych przesłanek, podstawą polityki ekonomicznej Czackiego było zboże i rolnictwo, w myśl nich był zwolennikiem wolnego handlu. I kto wie czy nie miał racji? Czyż rodząca się industrjalizacja i komercjalizacja Rzeczypospolitej nie napotykały na największą przeszkodę w tem, że coraz mniej eksportowano zboża i za coraz niższą cenę? Dobitnie to wyraził w r. 1792: „w miarę korzystnego odbytu produktu, iakie drożej i częściey kupowane będą, zasianemi i wyrobionemi łatwo zostaną, kiedy pracowita ręka nagrodzona, zasiewać będzie takie ziemio — płody, których obfitość źródłem się stanie korzyści“[5]). Może i ten „fizjokratyczny“ pogląd nie był mylny, skoro nawet Anglja zawdzięczała swoją świetność w XVIII w. wyłącznie polityce agrarnej[6]).

Rozważania czysto ekonomiczne zadaleko by nas zaprowadziły. Poglądy Czackiego w tej dziedzinie są rzeczą do zbadania i skonkretyzowania tembardziej, że nie pozostawił on żadnej spuścizny par excellance ekonomicznej. W każdym razie, już na tle jego działalności w pokrewnych gałęziach, stwierdzono, że był „znakomitym znawcą stosunków ekonomicznych i gospodarczych“[7]).

Przedewszystkiem na placu pierwszy wybija się problem ówczesnego handlu polskiego. Realizacja założeń ekonomicznych Czackiego mogła nastąpić dopiero wtedy, gdyby w Rzeczypospolitej istniał należycie zorganizowany handel, i to tak wewnętrzny jak zagraniczny. Pierwszy zależy od odpowiednich dróg komunikacyjnych, drugi od połączenia ich ze szlakiem międzynarodowym - morzem. Tak więc na pierwsze miejsce wybija się spław. Czasy działalności Czackiego, to w Europie okres bacznej uwagi na sieć wodną, jej naturalne i sztuczne połączenia, jakoteż jej ujście. Na takiem tle należy rozpatrzeć zainteresowanie jego polskiemi rzekami i morzem, do których podchodzi od strony wartości gospodarczej.

[4]) por. Grabski St., Nasza literatura ekonomiczna i stanowisko jej w historji rozwoju polskiej myśli ekonomicznej — Ekonomista II, (Warszawa 1901) 218—228.

[5]) „O handlu Polski z Portą Ottomańską“ w Wiszniewskiego, Pomniki historyi i literatury polskiey (Kraków 1834-7) II, 157.

[6]) por. Seè H., Esquisse d'une histoire du régime agraire en Europe au 18 et 19 siécle (Paris 1921) 89 i nast.; Salomon F., William Pitt (Leipzig 1901) 39 i nast.

[7]) Dąbkowski P., Tadeusz Czacki jako prawnik w setną rocznicę zgonu (Lwów 1913) 4.

Tadeusz Czacki zwrócił się nie przez przypadek ku temu zagadnieniu. Nie ulega wątpliwości, że w kształtowaniu się jego psychiki odegrały niepoślednią rolę reminiscencje rodzinne i osobiste. Wszak Czaccy byli rodem wołyńskim bardzo świeżej daty. Stary dom wielkopolski, wiodący swą nazwę od miejscowości Czacz, zagościł na Wołyniu dopiero w trzeciej ćwierci XVII w., gdy drogą ożenku przeszły nań włości poryckie[8]). Jest pewnem, że w Tadeuszu Czackim żyła jeszcze silna tradycja wielkopolska, z całem jej nastawieniem gospodarczem i politycznem na Gdańsk i morze Bałtyckie. Tradycja owa odżyła w czasie konfederacji barskiej, gdy nieletni starościć nowogrodzki, znalazł właśnie w Gdańsku azyl przed rosyjskiemi prześladowaniami i przepędził tam blizko 5 lat pod opieką stryja[9]). Pierwsze wrażenia młodocianego umysłu i pierwsze wychowanie związały się z naszem morzem i z największem emporjum handlowem Rzeczypospolitej. One wpłynęły decydująco na kierunek późniejszych zainteresowań.

W wyniku tych nastawień i zamiłowań Tadeusz Czacki, już jako 21-letni młodzieniec, wchodzi w r. 1786 do komisji koronnej skarbu. W niej rozwija niestrudzoną działalność przedewszystkiem na polu badania warunków hydrograficznych kraju. Komisje skarbowe, koronna i litewska, utworzone w r 1764, od pierwszej chwili zajęły się naszemi drogami wodnemi i żeglugą po nich. W tym celu przedsiębrały już przed r. 1786 niejedną pożyteczną inowację, przystępowały do zdejmowania map, czyszczenia rzek i t. d. „Czacki, rozpocząwszy urzędowanie w Komisji, wpłynął na rozwinięcie na tem polu jeszcze żywszej działalności, uważając mapy za rzecz konieczną przy opracowywaniu referatów dotyczących handlu i żeglugi“[10]). Stwierdzić przytem należy z całym naciskiem, że wszystkie jego przedsięwzięcia kartograficzne były powodowane względami gospodarczemi, co jasno wynika z ich charakteru. Nie przez przypadek bowiem zajął się Czacki w pierwszej linji nie działem wodnym Wisły, lecz Dniepru i Dniestru.

Na taki kierunek zainteresowań wpłynęła ówczesna sytuacja ekonomiczna Rzeczypospolitej, która przedstawiała się fatalnie. Prusy odcięciem Gdańska od Polski, ustanowieniem ceł fordońskich, szeregiem jawnych szykan zablokowały jedyną drogę handlu morskiego, jaką posiadała Polska. Dążenia do sparaliżowania taktyki fryderycjańskiej

[8]) Uruski, Rodzina, II (Warszawa 1905) 345; Kosiński A. A., Przewodnik heraldyczny (Kraków 1877) 20; Słownik Geograficzny, I (Warszawa 1880) 728.

[9]) Osiński A., O życiu i pismach Tadeusza Czackiego (Krzemieniec 1816) 6; Chmielowski P., Tadeusz Czacki — Wielka Encyklopedja Powsz. Il., XIII (Warszawa 1894) 623.

[10]) Olszewicz B., Polska kartografja wojskowa w XVIII w. — Bellona II (W-wa, 1919) 715 i nast.; por. prace Buczka K., Die Arbeiten der preussischen Kartographen in Polen zur Zeit des Königs Stanislaus August (Cracovie 1933), Die Reform der polnischen Kartographie... (1764—1795) (Varsovie 1933), Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów króla Stanisława Augusta na tle współczesnej kartografji polskiej — Prace Komisji Atlasu historycznego Polski, III (Kraków 1935).

spełzały na niczem. Tak stało się ostatnio z usiłowaniami zyskania poparcia Austrji aby wywozić część produktów polskich do Galicji, a stamtąd już jako austrjackie a więc niżej clone, spławiać do Gdańska[11]). Berlin ani chciał słyszeć o podpisaniu podobnej konwencji handlowej z Wiedniem. A Polska zaczynała się formalnie dusić w ciasnym pierścieniu ograniczeń celnych wzniesionych przez państwa ościenne, a była niestety zdana wyłącznie na własne siły. Onegdajsi sojusznicy opuścili ją haniebnie. Francja ujrzała w Rzeczypospolitej bezużytecznego już sojusznika, więc przechyliła się na stronę Rosji, którą poczęła wygrywać przeciw Anglji, nietylko pod względem politycznym, lecz i gospodarczym. Traktatem w Kuczuk-Kajnardżi otworzywszy sobie rosyjskie rynki dla własnego eksportu, szła zupełnie otwarcie na oddanie Gdańska Prusom, gdyż znakomita część polskiego handlu musiałaby się przenieść na morze Czarne, w ten sposób zostałoby uszczuplone dominujące stanowisko Anglji na Bałtyku[12]). Jak dla Francji były interesy polskie jedynie stawką w walce z kimś trzecim, tak też i Anglja poczynała sobie podobnie. Albjon tracąc wpływy w Petersburgu, a bojąc się osamotnienia na północy, tem silniej lgnął do Berlina. Dlatego-to, choć już przemyśliwał Pitt Młodszy o zastąpieniu kurczących się rynków rosyjskich polskiemi,—nie myślał bronić Gdańska za cenę przyjaźni Fryderyka Wilhelma II[13]). Tak więc w r. 1786, ujście Wisły było beznadziejną pozycją, ani myśleć było można o unormowaniu polskiego wywozu Wisłą i Bałtykiem. Pozostała druga droga, na morze Czarne.

I oto widzimy jak Czacki, po sporządzeniu map Słuczy, Horynia, Prypeci, kanału Muchawieckiego, przerzuca się odrazu z zainteresowań raczej bałtyckich na czarnomorskie[14]). Wpłynęły na to i dwie dalsze przesłanki. Pierwszą była realizacja oddawnych projektów połączenia drogą wodną Bałtyku z morzem Czarnem, która nastąpiła w r. 1784[15]). Regulacja handlu czarnomorskiego musiała więc być tem samem wstępem do rozwiązania zagadnienia tranzytu.

Drugą przesłanką był fakt, że część Wołynia a cała Ukraina, nawet przy najdogodniejszych warunkach mogły tylko w znikomym procencie eksportować swoje produkty na północ, należało więc zapewnić im południową drogę zbytu. Z tych wszystkich powodów wchodziły w rachubę dwa szlaki wodne: Dniepr i Dniestr Spław Dnieprem uzależniony od dobrej lub złej woli Rosji, dłuższy przytem i uciążliwszy,

[11]) Grossman H., Polityka przemysłowa i handlowa rządu Terezjańsko-Józefińskiego w Galicji 1772—1790 — Przegląd prawa i administracji, t. 36 (Lwów 1911) 1066.

[12]) Feldman J., Vergennes et la Pologne (1774—1787) (Cracovie 1931) 8—9, 13.

[13]) por. Mościcki H., Handel Anglji z Rzeczpospolitą Polską. Notatka historyczna— Tygodnik Ilustr. (Warszawa 1908) 805.

[14]) Korzon, o. c. IV, 240.

[15]) Nieć J., Związki Wołynia z Bałtykiem — Komunikaty Instytutu Bałtyckiego (Toruń 1935) Serja III, nr. 23.

schodził w oczach Czackiego na drugi plan. Natomiast Dniestr miał wszelkie dane ustąpić Polsce bodaj w części Wisłę, kresom zaś służyć za najdogodniejszą drogę handlową. Dał temu wyraz w roku 1792, podając sferom rządowym memorjał „O handlu Polski z Portą Ottomańską". Nad konkluzjami zawartemi w nim, pracował od pierwszej chwili wejścia do komisji skarbowej uważając za nuncjuszem Commendonim „Dniestr za rzekę iedyną do handlu dla tych południowych kraiów"[16]).

W roku 1787 nastąpiła pod jego nadzorem rewizja pomiarów Dniestru, dokonanych uprzednio przez księcia de Nassau „13 kart hidrograficznych od Uszycy miasta 5 mil niżej Żwańca do Benderu złożone", podały dokładne warunki nowigacyjne i stwierdziły, że spław Dniestrem jest możliwy dwa razy do roku[17]). Równocześnie z tą pracą wyrusza Tadeusz Czacki do Mołdawji aby z ramienia komisji skarbowej przeprowadzić z hospodarem układy w sprawie handlu, zwłaszcza eksportu gorzałki i innych produktów i regulacji żeglugi na Dniestrze Rezultatem tych pertraktacji był list do marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego, zawierający bardzo zdrowe i praktyczne poglądy ekonomiczne, a ponoć i zawarcie formalnego traktatu[18]).

W tem wszystkiem roił Tadeusz Czacki dalekosiężne plany. Był to czas, gdy Prot Potocki zakładał swoją kampanję dla handlu czarnomorskiego, gdy polskie szkuty i komiegi spływały już Dnieprem i Dniestrem. Czacki roił nietylko o unormowaniu rzecznej żeglugi, ale i o podniesieniu polskiej bandery na morzu Czarnem, o stworzeniu polskiej floty handlowej.

Jednakowoż, ów traktat handlowy zawarty z Mołdawją nie wszedł w życie. Zasadniczy powód leżał w tem, że Mołdawja jako lenno tureckie, wchodziła w skład obszaru celnego Porty Ottomańskiej, więc przedewszystkiem z nią trzeba było prowadzić pertraktacje. Z drugiej strony, wewnętrzne stosunki mołdawskie stały na przeszkodzie realizacji ewentualnych postanowień traktatowych, co trafnie podniósł jeszcze w roku 1774 austrjacki eksport Beckhen, a udowodniły rokowania handlowe austrjacko-tureckie w roku 1785[19]). Dlatego to i akcja Czackiego nie dała pozytywnych rezultatów; z tego też powodu w następnych latach zajął się z jednej strony badaniem warunków hydrograficznych całej niemal Polski, z drugiej zaś, przerzucił swoje zainteresowanie w kierunku handlu z Rosją. W roku 1798 wyszła spod jego pióra nota o handlu z Rosją, skierowana przez komisję skarbu koronnego do de-

[16]) „O handlu Polski z Portą Ottomańską", — Wiszniewski, o. c. II, 160;

[17]) ibidem, 162-3; Rastawiecki F., Mappografia dawnej Polski (Warszawa 1846) 158-9 Olszewicz, o. c., 715.

[18]) „O Handlu...", 168; por. Osiński, o. c. 261; Potocki St., Pochwała Tadeusza Czackiego w Pamiętniku Warszawskim; Dębicki L., Tadeusz Czacki i szkoła krzemieniecka — Bibljoteka Warszawska (1885) 74; Korzon, o. c., II, 154.

[19]) Grossman, o. c., 1066-7.

putacji interesów zagranicznych. Domagał się w niej wśród innych, polskiej bandery na morzu Czarnem, uzasadniając ten postulat „wybornym“ wywodem historycznym[20]).

Zabiegi mołdawskie i rosyjskie skończyły się niepowodzeniem, gdy otworzyła się przed Rzeczypospolitą nowa możliwość regulacji polskich stosunków handlowych. W czasie sejmu czteroletniego, dochodzi do pertraktacyj i zbliżenia polsko-pruskiego. Zabłysła na chwilę nadzieja stworzenia anty-rosyjskiej koalicji złożonej z Prus i Turcji, a przy tej sposobności wyjaśnienia tak spławu bałtyckiego jak i czarnomorskiego. Naturalnie sprawa gdańska wybiła się na plan pierwszy.

Prusy żądały wzamian za przymierze zrzeczenia się Gdańska, Polska wahała się. W Rzeczypospolitej wytworzyły się dwa obozy z których jeden, wysuwając argumenty wyłącznie natury politycznej, był za oddaniem ujścia Wisły, drugi przeciwnie łącząc momenty polityczne z niemniej silnemi gospodarczemi przeciwstawiał się temu całą mocą. Obrońcy Gdańska posiadali większość. Łudzili się nadzieją ustępstw ze strony Prus, normalizacją spławu wiślanego, sądzili początkowo, że przez uświadomienie społeczeństwa i nieustępliwe stanowisko wobec Berlina da się rozwiązać ów węzeł gordyjski. Do nich należał Tadeusz Czacki.

C. d. n.

Z PISM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Z przemówienia przez radjo w ósmą rocznicę odzyskania niepodległości.

Razu pewnego zobaczyłem gromadkę dzieci, schyloną i skurczoną nad jakimś przedmiotem. Patrzyłem zdumiony, co na brudnem, śmietnistem podwórzu one widzieć mogły, i dojrzałem małą żabkę. Żabka, w błocie utytłana, zabrudzona, w piachu wywalana, skakała niezgrabnie na długich nogach i wyłupiastemi oczkami łyskała na dzieci. Zapytałem dzieciaka — na co wy tu patrzycie? Na to mi jeden chłopak odpowiedział, że przecież była taka żabka na świecie, co — on sam o tem czytał — na śmietnisku skakała, a nagle przez czary i dziwy wyjechała złocista kareta — ogromna kareta, w sześć rumaków wielkich zaprzężona. Sześciu wielkich hajduków pod uzdy rumaków trzyma, a z karety wysiadają panie, strojne nad wyraz! Panie pudła z karety wyjmują i, o czary! i, o dziwy! — z żabki robi się nagle cud dziewica, cud dziewczyna — o przepięknych oczkach i liczku!...

...Dziewczyna sama sobie się przypatruje i dziwi. A suknia, w którą ją przybierają, w białe perełki, róże, przeszyta złotem, srebrem, świeci .. Wpałacach i salach posadzki świecą, jak lustra, i w lustrze takiem dziewczyna cudnej swej piękności się przygląda, a złe dziewczęta, z zazdrości zżółkłe,

[20]) Korzon, o. c., IV, 240.

gwarzą i szepczą o niej, jako o złej i przewrotnej dziewuszce. A panie złe i macochy złe rzeczy do ucha sobie szepczą. Są więc czary i dziwy, kiedy dziewczę jest szczęśliwe. Powiadają, że bajek na świecie niema!...

..Ja własnemi uszami słyszałem, palcami dotykałem i widziałem czar nad czary, cud nad cudy i o tem wam opowiem.

Był kiedyś listopadowy dzień, jasny, kiedyś roczków niewiele, a działy się wtedy czary i działy się dziwy Na drodze błotnistej, w błoto wszędzie zawalanej, ciągnie szary, krótki i niedługi— wąż szary chłopaków i chłopców.

Tak samo, jak ta żabka niezgrabna, skacząc szli, zmęczeni, przytupując niekiedy zmarzniętemi nóżkami, po drodze błotnistej, szarej i wilgotnej. Biedne chłopaki, biedni chłopcy! Przytuleni do siebie, drżeli z zimna, oczki ich były niewyspane, po nocy ciężkiej i ciężkich dniach wielu. Nogi zmoczone w trzewikach podartych, w błocie utytłanych, szli, tuląc się często do ziemi, by choć na chwilę przykucnąć i przez chwilę odpocząć. Szli, ciągnęli w 11 dzień listopada, hen! gdzieś pod mury Krakowa. Na czele ich jechał chłopak inny, jechał na młodej kasztance z łysą głową. Kasztanka, córa pól i łanów, zalotnie szła w miasto, skąd przyszli biedne chłopaki, w błocie utytłani, w łachmany odziani, skąd przyszli chłopcy, co na grzbietach kubraki zawszone, zapaskudzone insektami, w koszulach brudnych, jak ziemia sama, szli do miasta. Jakąż przeszli oni ciężką dolę! Szli noc całą, tak, że śmierć im wszędzie w oczy zaglądała. Szli przez bramy śmierci, przez wrota jej ciasne i duszne, szły biedne chłopaki, czując śmierć za sobą..

...A gdy księżyc z za chmury na nich wyglądał, wydawało się tylko, że to blask kosy śmierci w oczy im błyska. A nieprzyjaciół, co na nich czyhali, śmierć im niosąc, było bez liku, było bardzo wielu. Szli biedni chłopcy do ziemi przyciśnięci, brudni i zawszeni, podarci i obdarci, jak żebraki, szli, tęskniąc do murów Krakowa, gdzie o schronieniu tylko i o spoczynku marzyli Biedni chłopcy, tak, jak owa żabka, po brzegach śmietnika niezgrabnie skakali. A na czele ich jechał chłopak inny, jechał na ładnej wiejskiej klaczy, co w złocie słońca złotym włosem lśniła. Klacz szła zalotnie do miasta i kiwa im na wszystkie strony. Lecz miasto złem okiem wiejską klacz spotkało. Gdy wchodziła już w pierwsze domy miasta, z góry pędziło straszydło-auto, hucząc i sycząc, łomocąc bruki miejskie puste i próżne, tak, jak puste i próżne główki bywają i łomocą i krzyczą swą prostotą.

I klacz wiejska na zadzie przysiadła, nogami brykała. Prychać nozdrzami ze strachu zaczęła, a ów chłopak uspakajał ją głaskaniem i zaczął mówić jej o czarach i o dziwach. „Poczekaj, kasztanko, nie tutaj będziesz, w stolicę wejdziesz, w bruki jej kopytami zadzwonisz, lud mnogi patrzeć na cię będzie. Na twoją szyję ładną i na twój złoty włos!.. Nie bój się, kasztanko! Próżny strach twój tutaj!..“. I nie wiem i wam nie powiem, dlaczego to tak było, lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Czy to na wieżach Marjackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, czy hejnały, co godziny liczą, może w

dźwiękach zaczarowane mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co na Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle, śpiący snem wiecznym, czary w ustach mają, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza głosy w śpiże czarów biją, nie wiem i nie powiem. Lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy!...

Więc minęło roczków niewiele, latek niedużo, dzień goni dzień, noc nockę prześciga, przyszedł znowu listopada dzień 11 — patrzy znowu kasztanka ta, sama, łysym łbem kiwa, a świat zaczarowany przed jej oczami się przesuwa. W stolicy bruki pod kopytami jej dzwonią i wszystko zupełnie inaczej wygląda. Czar nad czary i dziw nad dziwy! Kasztanka idzie, łbem łysym kiwa i wciąż się dziwi, gdzie chłopiec szary i brudny, gdzie pan mój zawszony? I, łbem kiwnąwszy, sięga do swego pana. Ten sam — ten samiuteńki, lecz cóż się z nim dzieje? Patrzcie, jaki zmieniony! Na piersi gwiazd tyle, ile państw liczy świat. Na piersi wstęga, co kolorem nieba i żałoby o zwycięstwach mówi w wielkiej wojnie i do niebios o zwycięstwie krzyczy. Grzmią bębny warkotem okrutnym. Brzmią trąby mosiężne krzykiem, wołając żołnierzy. Idzie lud zbrojny, idzie twarda w zbrojach piechota, hełmy na nich stalowe, świecą lufy żelazne, idą krokiem twardym, miarowym, idą po zwycięstwo. Za nimi, w śpiże zamknięte, ciężko i twardo idą armaty. Wśród ognia szły konie, prężąc ciała, wielkich armat ciężkie koła bruki przebijają aż szyby się trzęsą. Za nimi malowane ułany nad ułany! Jedni idą konni, drudzy spieszeni, a trąby mosiężne i warkot bębnów, fanfar odgłosy o zwycięstwie mówią. Świat cały jest zaczarowany! Kasztanka łbem kiwa i wciąż się dziwi, bo są czary, bo są dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Świat zaczarowany, przemiany ogromne, skąd idą? dokąd płyną? czy z bajek i czarów? czy z czego innego?

...Nie wiem, panie i panowie, jak powita nas 11 listopada w przyszłym roku. Może nam szyby deseniami szronu przesłoni i śniegiem przyprószy dachy i ulice miasta. Wiem, że gdy przy wskrzeszeniu ciał i duszy odrodzenie się odbywa, ciepłem od zimna się schronimy. Może listopad przywita nas wichurą, wiewem wiatru, co w szyby dzwoni... — wiem, że wskrzeszenie ciał z odrodzeniem duszy siłę i piękno w jedno razem zwije. Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciw wiatrowi znajdziemy...

Wanda Miller.

KSIĄŻKA NIEMCA O POLSCE

W b. roku wyszła we Wrocławiu ciekawa książka Henryka Koitza o Polsce, pod tyt.: Na krańcach Europy. (Am Rande Europas), Autor wielokrotnie przebywał w Polsce, przewędrował ją od krańca do krańca, obcował z przedstawicielami polityki, wojskowości i kultury, poznał nietylko kraj i ludzi, ale wniknął głęboko w istotę różnych problemów naszej młodej państwowości.

Zdaniem autora granica wschodnia Polski jest zarazem granicą europejskiego wschodu, jest jakoby progiem Azji; stąd wyrastają dla narodu polskiego zagadnienia i obowiązki, których takie lub inne rozwiązanie będzie miało wielkie znaczenie nietylko dla Polski, lecz dla całej Europy. W strukturze polskiego kraju, gdzie trwa niezatarta dotąd łączność między wsią i miastem, widzi autor możliwości rozwiązania społecznych konfliktów, nurtujących dzisiaj wszystkie państwa europejskie. — Oto jedno z zadań, czekających Polskę. Sąsiedztwo z Rosją sowiecką nakłada na Polskę inne jeszcze prace, a raczej obowiązek chrześcijański: skoro nadejdzie odpowiednia chwila trzeba tam będzie odbudować wszystkie te wartości religijne i humanitarne, które zostały zburzone. Chrześcijańskie kościoły Polski wtedy jedynie będą mogły podołać temu zadaniu, jeśli zawczasu przygotują się do tego duchowo, jeśli cały polski organizm państwowy przesiąknięty zostanie najlepszą kulturą zachodu. Prócz tych problemów o ogólno-europejskiem znaczeniu musi młode państwo polskie uporać się z tysiącem trudności wewnętrznych: narodowościowej, gospodarczej, społecznej i religijnej natury, musi podejmować prace obliczone na całe dziesiątki lat, których wyniki mogą być widoczne dopiero w następnem pokoleniu. W psychice i charakterze Polaków są zarówno wielkie możliwości rozwoju, jak i niebezpieczeństwa zaniechania rozpoczętej pracy w połowie drogi.

To też wszystkie wysiłki Marszałka Piłsudskiego skierowane były nietylko do zbudowania silnego organizmu państwowego i zapewnienia mu rozwoju drogą wojskowej dyscypliny; pragnął zarazem stworzyć typ nowego człowieka, a myśl Wielkiego Wychowawcy narodu kontynuują teraz dawni współpracownicy Marszałka. (Inne dzieło tego samego autora nosi tytuł „Männer um Piłsudski. Profile der polnischen Politik" i jest jednem z najcenniejszych informacyj o polityce Polski współczesnej).

To co autor widział, przemyślał, przeżył na polskiej ziemi podaje jako „przekroje z rzeczywistości polskiej dnia codziennego". Zagadnienie kresów uważa za pierwszorzędnej wagi dla zrozumienia psychiki narodu. „Nie w Warszawie tkwi ośrodek siły twórczej i zdolności rozwojowej Polski, lecz w ziemi wileńskiej Piłsudskiego i Mickiewicza, lecz na Wołyniu Słowackiego i Poniatowskiego". By poznać atmosferę kresów przebywał przez szereg miesięcy na Wołyniu. Poniżej urywek z jego książki, opisujący wrażenia z pobytu w Krzemieńcu:

„W blaskach wołyńskiej wiosny jedziemy na południo-wschód by zwiedzić Krzemieniec, bogatą w tradycję stolicę polskiego ducha na ukraińskiej ziemi chłopskiej. Lasy w świeżej zieleni, biel brzozy połyskuje z wiatrem, na polach wre praca. Złe drogi —, głęboko grzęzną koła wozu w żółtym piasku. Ziemia zaczyna się lekko falować, zmienia się stale krajobraz, dając bogactwo uroczych

widoków.

Krzemieniec—oddalony dziś zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od nowej granicy rosyjskiej, był na Wołyniu od wielu dziesiątków lat, dzięki swym zakładom wychowawczym, oazą narodową i źródłem siły, a zarazem ogniskiem całego życia polskiej szlachty, panującej tu wśród mas ukraińskich.

Ze swą ruiną zamku na górze, z dziwnie stromemi uliczkami o mrocznych krużgankach, z raźnym pluskiem małej Ikwy w pobliżu — jest Krzemieniec jakgdyby kontrapunktycznem przeciwstawieniem Wilna, tej drugiej metropolji polskiej duchowości, powstałej również wśród obcego narodowościowo środowiska.

Krzemieniec i Wilno — różne co do wielkości — możnaby z sobą porównać, jeśli chodzi o swoisty charakter i wpływ, jaki wywarły: miejsca wędrówki polskiej młodzieży, pragnącej w napoły obcem otoczeniu znaleźć drogę do własnej duszy; twarda szkoła aż przytłaczająca bogactwem tradycji; stara ziemia, pełna historycznych wspomnień, sięgających owych wieków, gdy Polska była decydującem mocarstwem europejskiego wschodu, podczas gdy Rosja jęczała jeszcze w jarzmie tatarskiem.

Z owych to odległych czasów, gdy jeszcze różnice narodowościowe były jakoby w stanie płynnym, wyrastają na progu Azji te dwie wyspy polskości, zachowując swe znaczenie aż do chwili obecnej:, oddawna już bezsporna własność polska, gdyż stąd szły wokół promienie skupiającej i kształtującej naród siły.

Krzemieniec jest rodzinnem miastem Juljusza Słowackiego, tego samotnego poety, równorzędnego Mickiewiczowi, twórcy dwóch wielkich poematów polskich: Lilli Wenedy i Króla Ducha, piewcy niezliczonych pieśni, pełnych rzewności i tęsknoty. W r. 1849 niespełna jeszcze czterdziestoletni zmarł na suchoty, w tym samym roku i na tę samą chorobę, co pokrewny mu pod wielu względami Chopin. Słowacki w większej mierze niż współcześni mu Mickiewicz i Krasiński hołdował ideom demokratycznym i rewolucyjnym, a młody Piłsudski uważał go za swego duchowego wychowawcę. W niewielu słowach stawia Słowacki pomnik swemu ojczystemu miastu jak też własnej twórczości: „Ileż to razy patrząc na stary zamek koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe salę i oświecę je przez okna piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie n i e s t e t y".

Historyczna postać Słowackiego należy do tych dziwnych zjawisk narodowej poezji, z której promieniuje siła tworząca: wewnę-

trzny niepokój i nieskończona melancholja tego steranego życia nie dozwala dojrzeć formie do klasycznego piękna, ale zato jak bogato tryska z niej fajerwerk wspaniałych myśli!. Współcześni Słowackiego niezupełnie zrozumieli jego dzieła, pełne proroczych wizji i przeczuć; nawet wielki Krasiński musiał wyznać, iż „Król Duch“ był dla niego niezrozumiałym. Jest to zwykły los genjalnego wizjonera: dopiero następne pokolenia są zdolne uchwycić jego myśli. Podobne spostrzeżenia co do wpływu Szekspira na rozwój duchowości w Niemczech znaleźć można u Gundolfa*). Wielki duch dla współczesnych jest ciemny i zawiły, „a jednak każdy wielki poeta po to tylko na świat przychodzi, aby wypowiedzieć rzeczy dotąd niesłyszane, ukształtować to, co było chaosem, urzeczywistnić nowe możliwości“.

Ponad równiną wschodniej Europy snują się cienie dwóch wybitnych mężów, którzy potężniej niż wielu innych zaważyli na rozwoju ducha europejskiego wschodu.

Jednym z nich jest Niemiec — Johann Gottfried Herder. Jego teorje o posłannictwie narodów i rola, jaką wyznacza Słowianom w rozwoju ludzkości nietylko wywarły wpływ rewolucyjny wśród Czechów i południowych Słowian, lecz znalazły również wyraz w rosyjskim panslawizmie i w polskim mesjanizmie.

Drugim, którego niepodobna przeoczyć w historji słowiańskiego ducha XIX wieku, jest lord Byron, piewca udręki samotnego serca ludzkiego, namiętny bojownik o równe prawa narodów. Gogol, Puszkin, Mickiewicz, Słowacki — wszyscy oni wyrośli z Byrona, lecz Słowacki, zawdzięczając angielskiemu poecie cały marzycielsko-melancholijny kierunek własnego życia i własnej twórczości, stał się polskim Byronem, wielokrotnie wyższym od tego, co mu był wzorem.

Zbyt jasno świeci słońce wiosenne nad miasteczkiem, iżby teraźniejszość miała milcząc usunąć się w cień przeszłości. W tem słynnem polskiem Liceum, w którem przed zgórą stu laty nauczał ojciec Juljusza Słowackiego, pracował w ostatnim czasie mąż inny, od którego Polska wiele oczekuje: Juljusz Poniatowski, obecny minister rolnictwa. Gdy po uporczywej walce z wielką własnością ziemską wszedł do Rządu' miljony drobnych rolników słały za nim gorące życzenia i nadzieje. Z długoletniego doświadczenia zna on dobrze niedostatek polskiego kraju, nędzę polskiej wsi, wszystkie te trudne do rozwiązania komplikacje produkcji agrarnej i wie, że droga do stopniowego polepszenia tej nieomal beznadziejnej sytuacji wiedzie poprzez tysiące niebezpieczeństw politycznej jak i eko-

*) sławny krytyk literacki niem., filozof znawca Goethego.

nomicznej natury.

Ogólne położenie polityczne Polski nie zezwala na zasadniczą zmianę ustroju rolnego; pozostaje daleko żmudniejsza droga częściowych środków zaradczych, pomoc z dnia na dzień, stopniowa przebudowa społeczna przez uprzemysłowienie gospodarstw i wyszkolenie spółdzielcze.

Atmosfera Krzemieńca, pełna zagadnień i wzruszeń, tradycja miejscowa, bliskość granicy, duchowa jasność tego małego miasteczka, ukrytego pod nieskończonym niebios błękitem—wszystko to nastraja do rozważań, pełnych znaczenia i głębi.

Podczas jednego z tych nielicznych wieczorów spędzonych w Krzemieńcu, szukałem w muzyce ucieczki przed nawałem zjaw i widziadeł. Barwne dźwięki Moniuszki, proste lecz do głębi wzruszające melodje Chopina, polskie i ukraińskie pieśni ludowe ukoiły niepokoje myśli.

KRONIKA

11 listopada w powiecie krzemienieckim.

Na przebieg 11 listopada na terenie powiatu w rb. miał nieunikniony wpływ fakt, iż pierwsze to Święto Niepodległości, w którem nie stało wśród nas Twórcy niepodległego państwa Marszałka Piłsudskiego.

Dwa przeto momenty uwydatnić należy: 1) to wiązanie Święta z dążeniem do uczczenia Jego pamięci i 2) uświadamianie społeczeństwa, iż w związku z Jego śmiercią zwiększyć się jeszcze musi wysiłek pracy dla państwa i odpowiedzialność za nią samego narodu. Komitet Powiatowy wydał następującą odezwę:

O b y w a t e l e!

Jak co roku w dniu 11 listopada gromadzić się będziemy na Akademjach i innych uroczystościach, by szukać wspólnych myśli o Państwie, by radować się z pokonania przezeń piętrzących się wczoraj trudności, by wspólnie wyrazić gotowość do twardej i ofiarnej postawy wobec trudności, które nasze jutro przynieść może

Dzień 11 listopada był dla nas zawsze dniem radości a zarazem świętem pracy zbiorowej już dokonanej i nas oczekującej.

W roku bieżącym jest on natomiast przesłonięty kirem żałoby, bowiem po raz pierwszy nie stało w tym dniu między nami Tego, który jest i po wieczne czasy pozostanie symbolem niepodległości Polski, duszą jej wolności i jej naczelnym budowniczym.

Niema wśród nas Marszałka Piłsudskiego.

Tak jak dawniej jednak poprzez żałobną zasłonę krzepi on dusze nasze, kieruje myślami naszemi.

Czyny Jego żyją w nas po dzień dzisiejszy i do śmierci żyć będą i pociągać nas ku sobie, nakazując radość z możności ich przedłużania.

Słowa Jego pism nadal będą nam nakazem i oparciem dla nas, gdy rozkazów żywych otrzymać już nikt nie może.

Jak, wsłuchany niegdyś w szum

Niemna i mowę Natury w Druskienikach, umiał zrozumieć wielkość wyroków Stwórcy, postarajmy się przeniknąć wielkość ówczesnych słów Jego i znaczenie ich dla potęgi Polski, która w dniu 11 listopada święto swoje obchodzi:

„Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczną koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zgną.“

Poza zwykłemi związanemi z 11 listopada uroczystościami, program obchodu obejmował w dniu poprzedzającym Święto: pobranie przez wszystkie gromady na terenie powiatu ziemi na Kopiec Piłsudskiego na Sowińcu. Uroczystości te miały wyjątkowo podniosły charakter. Następnie również w sposób uroczysty przedstawiciele gromad wręczyli w dniu Święta pobraną ziemię Zarządom gminnym. Ziemia została złożona do specjalnych urn, w których przewieziona zostanie na Sowiniec.

Miasto Krzemieniec, za pośrednictwem licznych delegacyj, wzięło udział w pobraniu ziemi z mogił żołnierzy polskich poległych w wojnie polsko-bolszewickiej na polach wsi Komnatki.

Poza tą uroczystością programy Krzemieńca i wszystkich gmin zawierały jak zwykle uroczyste nabożeństwa defilady, bezpłatne seanse kinowe dla dziatwy, przedstawienia i akademje. Na akademjach w Krzemieńcu odczytywano cytaty z pism Marszałka Piłsudskiego.

Liceum Krzemienieckie jak lat poprzednich zorganizowało udział swej młodzieży w obchodach Święta Niepodległości na terenie różnych wsi w powiecie.

Podkreślić z radością należy, iż w rb również młodzież Gimnazjum Samorządowego wzięła udział w obchodzie 11 listopada we wsi Żołoby.

Na specjalne podkreślenie zasługuje obchód Święta we wsi Suraż, gminy Szumskiej, gdzie do programu obchodu włączono: poświęcenie wybudowanej tam 4-ro klasowej szkoły powszechnej, składanie ziemi pobranej w gromadach na Kopiec na Sowińcu do rąk Starosty Powiatowego, produkcje młodzieży licealnej oraz inne punkty podnoszące uroczysty poziom Święta. W obchodzie poza przedstawicielami wszelkich władz lokalnych wzięło udział kilka tysięcy ludności z całej gminy. Przybyli również z Krzemieńca pp. Starosta Powiatowy, Kurator L. K. i Inspektor Szkolny.

Uroczystości na terenie powiatu uderzały w roku bieżącym powagą i skupieniem jakie wykazało społeczeństwo.

r.

Kursy Spółdzielcze na terenie powiatu Krzemienieckiego.

Sekcja społeczno-gospodarcza Z. O. S. biorąc pod uwagę znaczenie spółdzielczości dla podniesienia życia gospodarczego wsi, w rb. zwróciła specjalną uwagę na ten dział pracy. Poza przejawioną inicjatywą w dziedzinie organizacji i reorganizacji istniejących na terenie spółdzielni, zwołaniem szeregu konferencyj, wreszcze założenia w Krzemieńcu oddziału hurtowni towarów związku „Społem“, Zjednoczenie przystąpiło do intensywnego kształcenia pracowników spółdzielczych, które się odbywa na kursach organizowanych na terenie całego powiatu. Kursy te są dwojakiego typu. Jeden przeznaczony jest wogóle dla pracowników społecznych, trwa on 4 dni i obejmuje następujące przedmioty:

1) Podstawy gospodarcze i społeczne spółdzielczości, 1 godz.

2) Zasady spółdzielczości 2 „

3) Rodzaje spółdzielczości 1 „

4) Spółdzielnie mleczarskie 2 „

5) Warunki powstania i rozwoju spółdzielni-rolniczo-handlowych (skup zboża, spółdzielnie owocarskie, pszczelarskie) 1 godz.

6) Spółdzielczość spożywców na wsi 1 godz
7) Wzajemny stosunek spółdzielni 1 godz.
8) Najbliższe zadania pracy spółdzielczej na wsi woł. 2 godz.
9) Samorząd terytorjalny i gospodarczy 3 godz.
10) Współpraca spółdzielni z samorządem 1 godz.
11) Praca kulturalno-oświatowa na wsi 2 godz.
12) Organizacje rolnicze i młodzieżowe 2 godz.
13) Współpraca wszystkich organizacyj wiejskich 2 godz.

Drugi typ kursu ma służyć pomocą w dokształcaniu pracowników biorących już udział, bądź też zamierzających zająć się bezpośrednio spółdzielczością, uwzględnia on przeto specjalnie rachunkowość, organizację spółdzielni oraz odnośne ustawodawstwo.

Program obejmuje:

Rachunkowość 20 godz.
Organizacja prowadzenia spółdzielni i instrukcje:
dla Komisji rewizyjnej, Zarządu i sklepowego 6 godz.
Zarządzanie sklepem 2 „
Ustawa o spółdzielczości 7 „
Ustawodawstwo przemysłowe w granicach potrzeb spółdz. 3 godz.
Biurowość 2 „
Zasady spółdzielczości 6 „
Typy spółdzielni 2 „
Spółdzielcza działalność kulturalno-oświatowa 3 godz.
Współpraca z innemi organizacjami 3 godz.
(rezerwa) 2 „

Odbyły się już: 1 kurs I typu dla gminy Katerburgskiej w Horynce (23 słuchaczy) od 13—15 listopada włącznie oraz II typu w Szumsku dla gmin Szumskiej i Dederkalskiej (27 słuchaczy) od 1—8 listopada włącznie i w Łanowcach dla gminy łanowieckiej (45 słuchaczy) od 10—18 listopada włącznie. Podkreślić należy poważne zainteresowanie, jakie te kursy wzbudziły w terenie.

Wykładowcami na kursach są miejscowi pracownicy spółdzielczy. Program kursu i poszczególnych wykładów został opracowany przez koło ekonomiczne Z.O S.

Dalsze kursy I typu są projektowane w: Poczajowie, Wiśniowcu, Szumsku i Łanowcach. W odniesieniu do typu II, prowadzi się obecnie kurs w Wyszogródku i projektowane są w Krzemieńcu, Wiśniowcu i Poczajowie względnie Katerburgu.

r.

Młodzież licealna w dniu Święta Niepodległości.

Stało się już tradycją, że w dniu święta Niepodległości młodzież Liceum Krzemienieckiego wyjeżdża w teren urządzając tam szereg akademji.

Podobnie było i w tym roku. Wszystkie klasy zakładów licealnych, z wychowawcami na czele udały się do obranych miejscowości realizując w ten sposób ideę łączności z regjonem i zaprawiając się w pracy społecznej.

Na program występów składały się przemówienia okolicznościowe, inscenizacje, recytacje, śpiewy lub produkcje orkiestry. Miejscowa ludność przyjmowała gości niezmiernie serdecznie prosząc o częstsze odwiedzanie. Dziatwa szkolna otrzymała od młodzieży Liceum wydawnictwo w postaci książek przyborów szkolnych i t. p

Spędzone w takich warunkach chwile pozostawiły u wszystkich niezatarte wrażenie.

Odznaczenia

W b. m. szereg osób, zamieszkałych w powiecie krzemienieckim otrzymało odznaczenia.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Kazimierz Bereśniewicz emerytowany instruktor rolny w Krzemieńcu za pracę kulturalno-oświatową i Stanisław Sarek wójt w Bereżcach za pracę samorządową i społeczną.

Bronzowy Krzyż zasługi otrzymali: Piotr Kucewicz rolnik w Szkrobotówce, Eustafij Mielniczuk sołtys w Chodakach, Józef Mowczan rolnik w Brykowie, Juljan Sałanda sołtys w Własczyńcach za pracę samorządową i Metody Demczuk instruktor rolny w Poczajowie za pracę kulturalno-oświatowo-rolniczą.

Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademji Literatury otrzymał: Kazimierz Henryk Groszyński profesor Liceum Krzemienieckiego za krzewienie zamiłowania do literatury polskiej.

Współpraca młodzieży Gimnazjum Wydziału Powiatowego i Zarządu Miejskiego m. Krzemieńca z młodzieżą wiejską.

W dniu 11 listopada urządziła młodzież Gimnazjum Wydziału Powiatowego i Zarządu Miejskiego m. Krzemieńca w Krzemieńcu akademję we wsi Żołobach. W akademji wzięła udział tamtejsza młodzież szkolna oraz część wieśniaków. Na program akademji złożyły się: obrazek sceniczny w trzech odsłonach p. t. „Zasadzka" o treści zaczerpniętej z walk legjonistów, recytacja pism Marszałka Józefa Piłsudskiego, dwie deklamacje oraz tańce. Uczenice, przybrane w narodowe stroje, odtańczyły krakowiaka, mazura i kozaka. Całość wypadła dobrze. Najwięcej podobały się dzieciom tańce. Bisowały ciągle i musiano je kilka razy powtarzać. Inicjatywa do urządzenia akademji wyszła od uczenic i uczniów klasy III-ciej, która też najwięcej poświęciła pracy.

Urządzanie akademji, z okazji świąt narodowych, przez młodzież szkół średnich we wsiach w powiecie krzemienieckim cieszy się dużem powodzeniem i jest godne uznania.

Szkoła Pilotów Szybowcowych LOPP w Kulikowie

Uchwałą Zarządu Okręgu LOPP w Łucku, zmieniła nazwę na: „*Szkoła Pilotów Szybowcowych w Sokolej Górze*"

Pokłosie „Tygodnia Szkoły Powszechnej"

Wystawa powiatu Krzemienieckiego w dziale szkolnictwa powszechnego wykazała, iż proces rozbudowy szkół w naszym powiecie wskazuje ciągle tendencję silnego rozwoju. Od 39 szkół w r. szk. 1920-21 do 164 w r. szk. 1935-36 — to postęp bardzo wielki. Jeśli zważyć, jakie znaczenie dla kultury i gospodarki powiatu posiada podbudowa ogólno-oświatowa, stwarzana w pierwszym rzędzie przez szkoły powszechne, uświadomić sobie będzie można wielkość dotychczasowego dorobku na polu szkolnictwa i konieczność wytrwałej pracy, celem objęcia nauczaniem normalnem wszystkich dzieci w wieku szkolnym. A dzieci tych ciągle jeszcza pozostaje bez nauki bardzo wiele.

Rok rocznie w okresie jesiennym, społeczeństwo alarmowane jest przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które, uzyskane drogą zbiórek i imprez publicznych fundusze przeznacza jako bezprocentowe pożyczki na wznoszenie nowych szkół. Powiat Krzemieniecki na rzecz Towarzystwa wpłacił dotychczas niewiele, zaś pożyczek na budowę nowych budynków szkolnych otrzymał 34.000 zł. Jak inne dziedziny życia, tak i szkolnictwo w coraz większym stopniu budowane jest wysiłkiem samego społeczeństwa; jest to świadectwem tego jak szybko społeczeństwo przechodzi od bezradnego oczekiwania i wyglądania na pomoc od Rządu—do samopomocy i współdziałania w kierunku ulepszania życia i spraw publicznych. Poniższe sprawozdanie z „Tygodnia Szkoły Powszechnej" w powiecie krzemienieckim świadczy o tem — między innemi — jaknajlepiej.

Prace Obwodowego Komitetu, uwieńczone wynikiem, który jedynie obwodowi dubieńskiemu jako najzamożniejszemu na Wołyniu ustępuje miejsca, przedstawiają się następująco:

Zestawienie finansowe.

Wyszczególnienie	Przychód	Rozchód	Uzyskany fundusz
Uzyskano ze sprzedaży nalepek	365.00		
„ „ żetonów à 50 gr.	250.00		
„ „ „ à 20 gr.	516,60		
„ „ chorągiewek	574.50		
„ z imprez dochodowych	469,75		
„ z akademji w Krzemieńcu	126,50		
„ ze zbiórki ulicznej	479,00		
„ z list ofiar	1352,07		
Wydatki na organizację «Tygodnia» w całym powiecie i przesłanie na P. K. O. zebranych kwot		67.00	
Ogółem	4133.42	67.00	4066.42

Zestawienie finansowe nie jest jeszcze kompletne, ponieważ szereg osób i instytucyj samorządowych i prywatnych w okresie sprawozdawczym nie zwróciło jeszcze list ofiar.

We wszystkich obwodach szkolnych zorganizowano lokalne Komitety „Tygodnia", z nauczycielstwem na czele, które również przeprowadziły wzmożoną akcję werbunkową, celem pozyskania nowych członków do Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Propaganda „Budowy Szkół Powszechnych" dotarła do najszerszych mas społeczeństwa, zawdzięczając to ofiarnej w tym względzie pracy całego społeczeństwa obwodu krzemienieckiego.

Komitet jednak nie poprzestał na działalności w okresie „Tygodnia Szkoły Powszechnej". Do wszystkich Urzędów Gminnych w powiecie wysłana została odezwa, wzywająca tak Urzędy same jak i Rady Gminne, by przystępowały na członków T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i organizowały (Rady) Koła T-wa P.B.P.S.P. Niektóre Gminy już przyrzekły wstawić do najbliższego budżetu gminnego kwotę 150 zł. tytułem składki członka dożywotniego. Ufać należy, że inne gminy pójdą za pięknym przykładem.

W ten sposób, cegiełka za cegiełką, sumptem społecznym, tworzymy wszyscy poprzez dobrze stawianą sprawę szkolnictwa, nową i lepszą przyszłość.

Św. Hubert w 12 pułku ułanów.

Dnia 3 listopada odbył się w 12 pułku Ułanów Podolskich tradycyjny bieg za lisem św. Huberta. Bieg prowadził dowódca pułku pułkownik dyplomowany Rakowski. Zwycięzcą został por. Klimkowski na wałachu „Arriere". Trasa biegu bardzo efektowna w górach w pobliżu Krzemieńca. Po zakończeniu biegu i odegraniu „hallali" uczestnicy spożyli bigos, a wieczorem w salach kasyna odbył się skromny raut.

W tymże dniu zorganizowano bieg podoficerski prowadzony przez majora Rudnickiego.

Z życia strzelców Krzemienieckich

Dnia 17 b m. zakończony został kurs przodowników świetlicowych, organizowany przez Zarząd i Komendę powiatu w Krzemieńcu. Wykłady obejmowały szereg praktycznych i teoretycznych wskazówek związanych z pracą w zespołach świetlicowych.

Poszczególne prelekcje wygłosili: referent wychowania obywatelskiego przy Komendzie Podokręgu w Łucku p. Lambert Mazur, oraz miejscowi działacze strzeleccy. Na zakończenie kursu przyjechał z Łucka Komendant Podokręgu

kpt. Józef Filar wraz ze swym zastępcą kpt. Stefanem Witczakiem

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Pierwszej Brygady, poczem krótkie przemówienie wygłosił prezes Zarządu Powiatowego prof. Berger, a Komendant Podokręgu wręczył absolwentom kursu odpowiednie zaświadczenia. wzywając jednocześnie do spotęgowania pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Szczerze i prosto odpowiedział jeden z uczestników kursu, dziękując za otrzymane wiadomości oraz zapewniając o gotowości Strzelców do pracy dla potęgi Państwa Miłą uroczystość zakończyło odśpiewanie szeregu pieśni oraz wspólna fotografja.

Kurs który trwał 8 dni ukończyło 27 strzelców z terenu całego powiatu.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu.

W zorganizowanych przez Związek Strzelecki zawodach strzeleckich o mistrzostwo powiatu Krzemienieckiego, fundując nagrody dla zwycięzców (w szczególności—Krzemieniecki Klub Sportowy).

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył p. Mołczok Jan z Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, drugie p. Skakalski Mojżesz również z P.P.W., trzecie p. Knasiński Bronisław z Policyjnego Klubu Sportowego.

W konkurencji dla Pań pierwsze miejsce zdobyła p Szubiakowska Olga, drugie — p Buszowa Halina, trzecie — p. Krajewska Halina. Zawody poprzedzone były eliminacjami w macierzystych klubach, co pozwoliło na odpowiedni dobór uczestników.

Zjazd osadników.

W dniu 26 października odbył się w Krzemieńcu Zjazd Osadników. Przebieg wykazał jak pozbawioną wszelkich podstaw była działalność pewnych czynników, usiłujących siać zamęt w Związku. Wszelkie zarzuty czynione Komisarycznemu Zarządowi w zetknięciu z faktami rozpłynęły się w nicość, a wystąpienie niektórych jednostek wykazały że wśród części osadników niezawsze zdaje się sobie sprawę z zadań, jakie muszą być spełnione na placówce wołyńskiej.

To wrażenie wyrównane jednak zostało przez szereg wypowiedzeń, pozwalających na sąd, że ogół osadniczy odczuwa silnie potrzebę wyjścia z dotychczasowej anormalnej sytuacji.

Niemały zapewne wpływ mieć na to będzie fakt, że generał w stanie spoczynku Januszajtis, licząc się z wytworzoną sytuacją kategorycznie oświadczył, iż nie będzie kandydował na stanowisko prezesa, a w razie wyboru godności tej nie przyjmie.

Wobec niewypełnienia przez wszystkich osadników formalności nowej rejestracji, przewodniczący Senator Malski zdjął z porządku dziennego sprawę wyboru nowych członków Związku.

Konferencja Okręgowa O. M. P. w Krzemieńcu.

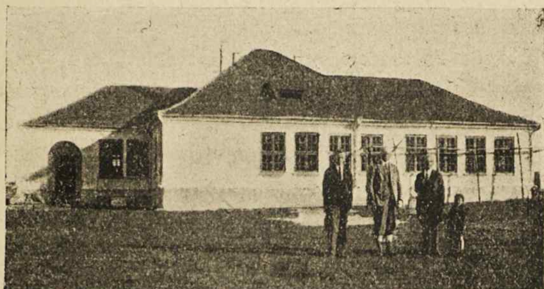
Na dzień 20 października została zwołana do Krzemieńca Konferencja delegatów Okręgów O. M P. Łuckiego i Krzemienieckiego, pod przewodnictwem delegata Zarządu Głównego OMP. w Warszawie, Redaktora Szlubowskiego.

Na konferencję, która odbyła się w Domu Społecznym, przybyli delegaci Okręgu z Łucka, członkowie Wydziału Okręgowego w Krzemieńcu, delegaci czterech Ognisk Okręgu Krzemienieckiego i jednego Ogniska z Okręgu Łuckiego. Po zakończeniu konferencji wewnętrzno-organizacyjnej odbyła się konferencja publiczna, z udziałem młodzieży członków OMP'u oraz przedstawicieli władz.

Ze sprawozdań złożonych na konferencji wynika iż praca Okręgu Krzemienieckiego rozwijała się dość intensywnie praca Okręgu Łuckiego, posiadającego tylko jedno Ognisko w Łucku, szła tempem znacznie wolniejszem. Przez Ogniska Okręgu Krzemienieckiego w

Szkoła powszechna w Surażu

(Do art. „11 listopada w powiecie krzemienieckim").



Dubnie, Krzemieńcu (dwa) i Wiśniowcu przesunęło się około 350 młodzieży. Praca odbywała się w kilkunastu zespołach i kilkunastu kołach realizacyjnych. Dwa Ogniska posiadały własne orkiestry, jedno Ognisko posiadało chór. Młodzież Ompiacka brała udział we wszystkich uroczystościach ogólnych, oraz w całym szeregu prac społecznych. Prace wychowawcze, wyszkoleniowe doprowadziły do złożenia przez kilkudziesięciu kandydatów Ompiaków egzaminów na 1-szy stopień wyszkolenia organizacyjnego. Prace referatów samopomocy spowodowały w wyniku zatrudnienie za pośrednictwem organizacji 130 bezrobotnych członków.

W lecie br. z powodu wyczerpania się kilku źródeł dochodowych, oraz ubytku paru czynnie pracujących w organizacji osób, tempo pracy organizacyjnej wybitnie osłabło. Obecnie organizacja jest w trakcie tworzenia podstaw do pracy na nowy sezon, a Konferencja doprowadziła do ustalenia ogólnych zasad, jakiemi organizacja w nowym sezonie winna się kierować.

Kr.

PRZENIESIENIE ŚMIERTELNYCH SZCZĄTKÓW BOHATERÓW WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ Z TERENU POWIATU DO KRZEMIEŃCA.

Na polach szeregu gromad powiatu Krzemienieckiego rozsiane były najdroższe Państwu i Narodowi Polskiemu mogiły. — Znaczyły one szlaki bohaterstwa polskiego wojny ostatniej —polsko-bolszewickiej.— Czyż trzeba przypominać czem jest bohaterstwo wogóle dla każdego narodu, czyż należy jeszcze raz podkreślać, że bohaterstwo bezimienne jest jego najwyższą formą? Natomiast w okresie, gdy na nowo imperjalizm państw różnych zaczyna niepokoić świat cały, przypomnieć należy, za jaką sprawę polegli bohaterowie, którzy szkarłatem krwi swojej wzbogacili ziemię Grady, Bereżec, czy innego Leduchowa, czyniąc zarazem mogiły własne tak niezmiernie drogiemi dla Państwa — fundamentami... jego na tych ziemiach przyszłości.

Padli oni w walce obronnej i wyzwoleńczej jednocześnie. Swoją śmiercią dali życie wolne miljonom obywateli polskich i życie niepodległe ich Państwu.

Swojemi nieżywemi ciałami, mogiłą nieraz zrównaną z ziemią, stworzyli wał obronny dla Polski i Europy całej od imperjalizmu wschodu, od niewoli nowoczesnej dyktatury, niemniej groźnej dla ducha ludzkiego, jak każda inna,

a bardziej bezwzględnej i zachłannej.

W dniu 25 listopada, z inicjatywy T-wa Opieki nad temi Grobami, zebrano święte dla nas szczątki i przeniesiono do serca powiatu—Krzemieńca.—Cóż dziwnego, iż w obliczu wielkości czynu i ofiary, zamkniętej symbolicznie w skromnych i prostych 24 trumnach sosnowych, stanęli na baczność oficerowie i żołnierze K. O P., strzegący ustalonej już dzisiaj granicy, — stanęli na baczność oficerowie i ułani dzielnego 12 pułku ułanów, a czoła wszystkich obywateli Krzemieńca, bez różnicy wiary i narodowości i uczestników delegacyj z powiatu — chyliły się w pełnym czci, ostatnim hołdzie bohaterom?

Cóż dziwnego, że największy w Krzemieńcu Kościół Licealny był wypełniony po brzegi ludnością, że trumny wynosili najgodniejsi z Krzemieńca i powiatu, że wieźć je chcieli ludzie z różnych jego krańców?

Cóż dziwnego, że nad mogiłą przemawiali przedstawiciele wszystkich narodowości, że mogli przemawiać szczerze i gorąco, że najwyższemu na Wołyniu dowódcy strażników dzisiejszych granic, Dowódcy Brygady K.O.P. głos się łamał?

Do twierdzy polskiego ducha i kultury na Kresach naszego Państwa—do Krzemieńca przybył najcenniejszy niezniszczalny pomnik tego ducha wielkości i siły.

Ze szczytu cmentarza parafjalnego, gdzie śmierć swe żniwo ludzkie zbiera, panować nad nim będzie mogiła wiecznie w pamięci ludzkiej żyjąca, po wieczne czasy świadcząca o nieśmiertelności ducha wielkiego, o nieśmiertelności ofiary dla państwa i narodu.

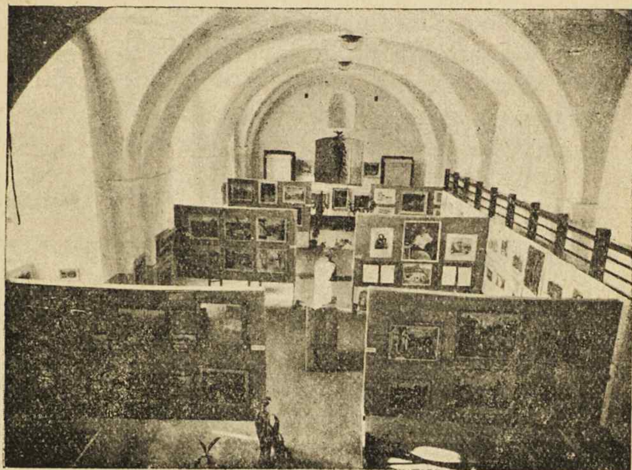
Mogiła polskich bohaterów będzie dla każdego twórczego życia, owocnego dla wywalczonej przez Nich wolności, źródłem siły wewnętrznej, przypomnieniem Ich wielkiego czynu.

Ziemia Krzemieniecka lekką im będzie, a pamięć o nich Krzemieńczan— zawsze wspaniałą. *r.*

ZE SZTUKI

Sztuka plastyczna na Wystawie Powiatowej w Krzemieńcu.

Niesłychane tempo w rozwoju europejskiej współczesnej sztuki, w tak trudnych do przetrwania, a cóż dopiero do tworzenia — warunkach, daje bardzo poważny bodziec do tworzenia się w Polsce wielkiego ruchu plastycznego, nieraz o przeciwległych kierunkach wszystkich dzisiejszych dążności, o obcych i swoistych cechach. Otwierające się przed sztuką horyzonty zamykają się w ciasnem kole zobojętnienia i odrętwienia dusz i umysłów publiczności, pozostawiającej przeważnie artystę samotnego w odważnej walce z rozmaitemi trudnościami, przesądami i uprzedzeniami.



Wystawa Powiatowa. *Sztuka.*

Współczesność w sztuce plastycznej podąża zupełnie zdecydowanie do przewidzianej syntezy formy i barwy, w których też odnajdujemy, podaną nieraz z dużym smakiem, wielką logikę współczesnej twórczości, od której, jakże daleko odbiega J a k i m c z u k, w swoich pracach, pokazanych na jesiennej wystawie sztuki krzemienieck.

Sztuka plastyczna na tej wystawie wykazała, że artysta współczesny nie liczy się z kompromisem, czego jednym z najwybitniejszych przykładów były obrazy B l o n d e r a, artysty o bardzo ciekawej indywidualności, który swą linearną, popartą przez dobry walor koncepcję łączy z wielkiem wyczuciem płaszczyźnianej gamy kolorystycznej obrazu.

Ciekawe również, zadziwiające ilością, lecz nie tak już mocno obudowane są prace G ą s i o r o w s k i e g o. Założenia jego idą po linji nieco chaotycznego ujęcia, wykazując jednocześnie wielką zdolność fakturalną.

K r c h a ma dobrą martwą naturę z dzbankiem, jak również i inne gwasze, dając w niektórych koncepcjach miła rytmikę linearną i waloru.

K r o w i c k a wystawiła, z umiarem malowane, trzy portrety, z których zwłaszcza jeden wyróżnia się dynamiką ruchu. Pejzaże tej artystki są może zbyt luźne, ale utrzymane na dobrym poziomie.

S z e n k i e r wystawił większy pejzaż, oparty na motywach miejscowej architektury krzemienieckiej, o nazbyt przysadzistych skrótach perspektywicznych.

K r a m a r c z y k pokazał dobry technicznie portret, inne jego eksponaty, pejzażowe, są słabsze i bezosobowe.

Z a l e s k i maluje zręcznie gwaszem, lecz zbyt słabo się wypowiada pod względem zwartości obrazu.

Z e r y c h a rzeźba przyciąga widza rozmyślnie uproszczoną koncepcją, kryjąc w swych kształtach zdolność brawurową autora.

Dobrze też zaprezentowali się w pracach swoich: Krzetuska, Marczyński, Szaro, Szwacz i Turkiewicz oraz uczniowie warszawskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych.

Krzemieniec, urządzając tak bogatą wystawę plastyki, w trudnych warunkach dzisiejszych czasów, dał chwalebny wyraz swego zainteresowania się sztuką.

Bronisław Gniazdowski.

„Szklanka wody" kom. w 5 aktach E. Scribe'a. Teatr Wołyński.

Komedja francuska jest bezwątpienia chlubą sceny francuskiej. Poprzez ciąg wieków aż do naszych czasów poszczycić się może nazwiskami o zasięgu sławy europejskim.

W plejadzie czołowych komedjopisarzy są twórcy epok teatru, ludzie reprezentujący genjusz rasy łacińskiej. Scribe nie osiąga tych szczytów, nie pretenduje do miana wielkiego odkrywcy możliwości sceny, jest jednak pozycją niepośledniej miary.

O jego wartości stanowi zadziwiająca wprost łatwość operowania efektami, potoczystość djalogu, szeroka skala pomysłów, a nadewszystko to, co należałoby nazwać nerwem scenicznym. Scribe zdaje się bawić własnemi możliwościami, zaskakuje widza coraz to inną błyskotką swego talentu, przeistacza się w żonglera sceny. „Szklanka wody" jest jednym z najlepszych utworów tego autora. Oprócz wymienionych cech jego pióra, przejawia się tu ogromna zmienność sytuacyj, mistrzowskie użycie przypadku jako źródła wszelkiego „dziania się", wreszcie humor w tem pysznem francuskiem ujęciu.

Dla artystów pole do popisu—wspaniałe.

Jakże je wykorzystali? Domańska i Strzelecki—w całej pełni. Ich gra była doprawdy godna najwyższych pochwał. Tworzyli świetną parę ambitnych przedstawicieli arystokracji angielskiej, usidlających słabą i bierną z natury królową Annę. Walka o wpływ na nią, wzajemne zadawania i odparowywania ciosów przeciwnika— to główna osnowa akcji i przejaw talentu tak autora, jak i wykonawców. Gest, dykcja i mimika czołowej pary, pełne umiaru, a jednak wykorzystywane w całej pełni, wzbudzały dla nich sympatję rozbawionej widowni.

Jeśli powiemy, że inni artyści dostrajali się do gry wspomnianej pary, będzie już w tem należyte uznanie i dla nich, co kierujemy zwłaszcza w stronę Gosławskiej i Skwierczyńskiego. (Abigal i Masham).

Nad wszystkiem czuwała wprawna ręka reżysera, którym był Strzelecki. Objął on stanowisko, na którem w roku ubiegłym z wyjątkiem chyba Szafrańskiego i Jaglarza nie wywiązywano się należycie z zadania.

Mając w obecnym sezonie zespół naogół bez słabszych punktów,

dobry reżyser może dać rękojmię dobrego wystawienia sztuki, byleby tylko sama jej wartość nie przedstawiała wątpliwości. I to jest obecnie najważniejszy odcinek, na który należałoby zwrócić specjalną uwagę, inaczej doprawdy szkoda możliwości aktorów i reżysera.

Wracając do „Szklanki wody". podkreślić należy trudne zadanie dekoracyjne, jakie mieli Przeradzka i Jędrzejewski. Wnętrze pałacu królewskiego, to w naszych warunkach ciężki orzech do zgryzienia. Nasi artyści podołali mu w zupełności, dając bardzo pomysłowe rozwiązania.

Na zakończenie— jedno: Scribe urodził się w r. 1791, a umarł w r. 1861. Treść programu teatralnego nasuwać tu mogła błędne wnioski.

R. Chr.

Koncerty „Ormuzu" na Wołyniu w grudniu.

Drugi objazd koncertów „Ormuzu" po Wołyniu rozpocznie się dnia 5 grudnia i odbędzie się wedle następującej marszruty: 5 grudnia — Włodzimierz, 6. — Kowel, 7. —Horochów, 8. — Łuck, 9. —Równe, 10. —Zdołbunów, 11. —Ostróg, 12. —Dubno, 13. —Krzemieniec, 14. — Wiśniowiec, 15. — Szumsk, 17.— Kostopol i 18 grudnia Sarny.

W koncertach tych wezmą udział znakomici artyści: E. Umińska (skrzypce), K. Czekotowski (baryton) i J. Sulikowski (fortepian), o których informacje podajemy poniżej:

E u g e n j a U m i ń s k a jest laureatką Konserwatorjum Warszawskiego, które ukończyła z odznaczeniem i I-ą nagrodą w 1926 r. Dalsze studja wirtuozowskie odbywała w Meisterklasse prof. Sevcika, poczem 2 lata doskonaliła się pod kierunkiem jednego z największych muzyków współczesnych G. Euesco w Paryżu.

W swej karjerze koncertowej E. Umińska szybko wysuwa się na pierwszy plan wśród młodego pokolenia skrzypków europejskich; jej koncerty we Francji, Holandji, Czechosłowacji, Finlandji, Łotwie, we Włoszech, a ostatnio w Z.S.S.R. spotkały się wszędzie z największem uznaniem wśród świata muzycznego, a z entuzjazmem ze strony publiczności. W Polsce posiada E. Umińska bardzo znane już i poważne nazwisko, na które zasłużyła sobie swą wytężoną i owocną pracą w naszem życiu muzycznem.

Oto parę głosów Prasy:

Bologna „Il Resto del Carlino" 25.XI-33. „...Umińska to jedną z najwybitniejszych postaci wśród świata skrzypków współczesnych".

Praga. „Lidove noviny" 14.XI-33. „...Żeby odegrać koncert Szymanowskiego z taką dojrzałością i indywidualnością trzeba być jak p. Umińska artystką na wielką skalę."

Paryż „Journal des Debats" 24.XI-31. „...W p. Umińskiej ocenialiśmy jej zupełnie skończoną grę, pełny gorący ton i niezwykły smak artystyczny".

Haga. „Vaderland“ 23.XII-33. „...Poważna skrzypaczka o szczerym, instynktownym, prawdziwym talencie“.

Amsterdam. „Algemene Handelsblad“ „...wysoka kultura muzyczna, przeczysty ton, pewność techniczna, subtelność interpretacji“.

Helsingfors. „Hufondstadsbladet“ (Palmgren) maj 1934 r. „...podziwu godna piękność tonu i pewność techniczna“.

Helsingfors. „Helsinngin Sanomat“ maj 1934 r. „...Umińska jest bezwątpienia jedną z najlepszych skrzypaczek. Uważamy ją za klejnot muzyczny jej kraju“.

Moskwa. „Sowieckie Iskustwo“ maj 1934 r. „...niepowszednia technika, świetna muzyczna kultura i artystyczny smak“.

„Kurjer Warszawski“ 8.I-34 r. (Szopski) „...Jej gra jest skupiona, panuje w niej refleksja mądra i i intuicja subtelna, głębokość wyrazu, wewnętrzne ciepło. Pięknie opracowana technika, gra na wielką skalę, artyzm wielkiej miary“.

„A. B. C.“ (Piasecki) 9.I-34 r. „..szlachetna, muzykalna, interpretacja—duża indywidualność. Umińska umie zawładnąć słuchaczem —słucha się jej ze wzruszeniem artystycznem“.

„Gazeta Polska“ (Stromenger) 7.I-34 r. „..rozmach wirtuozowski, piękny ton—wysoce utalentowana, poważna artystka“.

Kazimierz Czekotowski urodzony w roku 1901 w Ekaterynosławiu. Konserwatorjum Warszawskie kończy w roku 1927. Od roku 1927 — 1929 studjuje we Włoszech u Giuseppe Anselmi'ego.

Sezony 1929/30 i 1930/31 śpiewa jako solista baryton w Operze Poznańskiej w operach: „Halka“, „Straszny dwór“, „Verbum Nobile“, „Faforita“ Donizettiego; Pajace; Cavalleria; Madame Butterfly; Iris-Mascagniego; Moc przeznaczenia — Verdi'ego, Dama Pikowa-Czajkowskiego Lakme-Delibes.

Lata od 1931-go do czerwca 1935 spędza w Turcji na stanowisku profesora Konserwatorjum Angorskiego i solisty koncertów Angorskiej Orkiestry Filharmonicznej Prezydenta Turcji Kemala Ataturka.

Występował w długim szeregu koncertów zarówno w stolicy Turcji Ankarze jak i w Stambule.

O jego śpiewie podaje prasa co następuje:

Poznań „Nowy Kurjer“ dn. 25 kwietnia 1930 r. F. Z. Kassern. „...Głos jego miękki, równy, ekspresyjny.“

Poznań „Dziennik Poznański“ dn. 7 grudnia 1931 r. H. K. „..Młody ten artysta obdarzony pięknym barytonem, wykazuje nerw sceniczny i opanowanie środków wokalnych.“

Turcja „Hikimiyeki Milliye“ dn. 5.V-1932 r. „...Artysta opery Poznańskiej obecnie profesor naszego Konserwatorjum p. K. Czekotowski

odśpiewał pięknym głosem cztery utwory wokalne zyskując sympatję i uznanie publiczności.“

Warszawa „Kurjer Polski“ dn. 6.VII-34 r. St. Niewiadomski. „...Piękne pieśni polskie niemniej jak i obce wyszły nadzwyczaj szlachetnie...“

Jerzy Sulikowski ukończył w roku 1930 Łódzkie Konserwatorjum Muzyczne w klasie Prof. Dobkiewicza, poczem wyjechał do Paryża, gdzie w roku 1932 otrzymał dyplom w Ecole Normale de Musique Równocześnie pracował pod kierunkiem Roberta Casadesus a później, podczas pobytu w Anglji, pod kierunkiem Fryderyka Moor profesora Royal Academy of Music.

W ciągu czteroletniego blisko pobytu zagranicą J. Sulikowski zabłysnął jako świetny wykonawca muzyki nowoczesnej ze szczególnym uwzględnieniem młodej twórczości polskiej. Jego działalność artystyczna wybiega daleko poza granice Francji, szerząc propagandę muzyki w Belgji. Szwajcarji, Hiszpanji i na Wyspach Bolearskich.

Oto kilka recenzyj o jego występach:

Francja Journal a‘ Amiens — 33.I-1933 „.. J. Sulikowski wykonał z wirtuozowskim, blaskiem utwory swego znakomitego rodaka J. Paderewskiego, utwory Debussego pozwoliły mu sięgnąć w sferę delikatnego impresjonizmu.“

L‘Eclaireur de Nice — 20.II-35. „...p. Sulikowski dokonał w godny podziwu sposób niełatwego dzieła, zmuszając od pierwszej chwili do polubienia szeregu kompozycji, utrzymanych w stylu bardzo nowoczesnym które wszystkie zostały wykonane na Cote d'Azur po raz pierwszy.“

„Cronique Mondaine“ — 18 XI 33. „..p Sulikowski, pianista o cudownych palcach, wykonał utwory młodych kompozytorów polskich, oraz dał wyjątkowo godną uwagi interpretację 6-u części „Tombeau de Couperin“ Ravela.“

Hiszpanja. „La Veu de Catalunya“ — 26.V-33. „ .J. Sulikowski okazał się wirtuozem nader wybitnym w interpretacji utworów Bacha, Szymanowskiego i Zarębskiego.“

Wyspy Bolearskie „La Ultima Hora“ — 22 V-33. „....J. Sulikowski jest wybitnym pianistą, posiadającym cudowną umiejętność interpretacji i obdarzonym nieporównaną zdolnością ekspresji i uczucia.“

Polska „Gazeta Polska“ 21.I-1931. „..Poza pianistą czuje się w p. Sulikowskim inteligentnego muzyka, zdolnego do zapału, nerwowo opanowanego.“

„Kurjer Poranny“ — 19.I-31. „ .Z gry p. Sulikowskiego widać nieprzeciętny talent, oraz dużą kulturę muzyczną.“

Program koncertów obejmie m. i. następujące utwory: Vivaldi: Koncert C, Brahms: Taniec węgierski i Walc, Kreisler: Tambourin chinois, Czajkowski: Melodja, Andrzejowski: Burleska — na skrzypce Moniuszko, Gall, Niewiadomski, Czajkowski—pieśni.

S. Sh.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Sprawa gen. Januszajtisa.

Obszernie opisuje przebieg ostatniego zjazdu osadników pow. Krzemienieckiego (z 27.X. br.) p. Ch. na łamach „W o ł y n i a". Ilustrując przejawy wewnętrznego kryzysu przez jaki Związek przechodzi zaznacza, że wobec rezygnacji gen. Januszajtisa ze swej kandydatury na prezesa Związku wolno oczekiwać, że fala demagogji, która przez osadnictwo przeszła—opadnie. W przebiegu zjazdu widzi już autor pewne ostrzeżenie uczestni ó w i zwrot ku realnej pracy dla dobr sprawy polskiej.

Kwestja kandydatury gen. Januszajtisa przesądzona została ostatecznie na Walnym Zjeździe Osadników Ziem Wschodnich w Krakowie. „Wołyń" z 9 XI. (Nr. 48) donosi, że odwołanie gen. Januszajtisa od decyzji Zarządu Głównego w sprawie rozwiązania oddziału Związku Osadników w Krzemieńcu zostało przez Walny Zjazd w Krakowie odrzucone 526 głosami przeciw 4. Temsamem sprawa ta została ostatecznie zakończona.

Echa zabójstwa min. Pierackiego.

Korespondent „Wołynia" na marginesie odbywającego się w Warszawie procesu pisze:

„Na sali podczas rozprawy rodzi się nieporozumienie. Ci widzowie żądni sensacji, ci zgromadzeni na sali przedstawiciele palestry, sądownictwa, dziennikarze... policjanci... wszyscy jakże łatwo ulegają złudzeniu, że na ławie oskarżonych zasiedli typowi przedstawiciele narodu ukraińskiego. Iluż z obecnych tutaj poraz pierwszy słyszy mowę ukraińską, iluż nie zdaje sobie sprawy, że między znakomitą większością narodu ukraińskiego a oskarżonymi jest nie mniejsza przepaść niż między zbrodnią a prawem.

Oto wytwarza się coraz natarczywiej suggestja, że właśnie taki Maluca — to Ukrainiec, że Ukrainiec—to zamachowiec, a taki Ukrainiec, który nie należy do O. U. N., nie przysięga posłuszeństwa Konowalcowi, i nie czyta „Surmy"—to Ukrainiec fałszowany przez sprytnych polskich polityków, jednem słowem—żaden Ukrainiec".

Uwagi bardzo słuszne i niebezpieczeństwo szerzenia tych tak bardzo szkodliwych suggestyj — istotnie jest duże. Zapobiegać winna mu w miarę swych możności prasa polska, rejestrując głosy polskie z terenów narodowościowo-mieszanych pochodzące a świadczące o układającym się tak wyraźnie coraz lepiej stosunku Ukraińców do państwowości polskiej.

Malarskie wartości Krzemieńca omawiane są w dalszym ciągu na łamach prasy polskiej. Obszerniejsze artykuły zamieściły „Dziennik Kresowy" (Grodno) z 20.X. pt. „Krzemieniec Ogniskiem malarskiem"; „Wołyń" (Łuck) z 3.XI.: „Organizacja ruchu malarskiego w Krzemieńcu" i „Kurjer Poznański" z 18.X. br. „Krzemieniec dla malarzy". Ta ostatnia wzmianka jest jednak mocno w treści nieścisła.

O Wystawie Powiatowej w Krzemieńcu piszą w dalszym ciągu „Kurjer Łódzki" z 20.X., „Express Lubelski" z 21.X. „Wołyń" w numerze 20.X i ponownie w obszernym artykule pt. „Aby wszyscy uwierzyli w siły społeczne" w numerze z 10.X. br. W tym ostatnim artykule autor podkreśla ogromne społeczno-dydaktyczne znaczenie Wystawy.

Moda na Krzemieniec, jeżeli tak można nazwać zjawisko dużej ilości głosów prasy o Krzemieńcu rozszerzyła się ostatnio i na czasopisma polskie w Ameryce. Oto „Dziennik Związkowy" w Chicago w numerze z 21 X br. w artykule pt. „Przedziwny czar wołyńskich Aten" między innemi pisze:

„To miasto czaruje swym wyglądem a i mieszkańcy są wysoce sympatyczni. Wprost uderza wpływ kulturalnego środowiska licealnego na wszystkich. Szczególna panuje tu troska o miasto, jego życie i pracę. Krzemieniec jest naprawdę bardzo przyjemnem miastem".

„Siew Młodej Wsi" z 27.X. b. r. zamieszcza obszerny artykuł pióra p. Kańskiej o Krzemieńcu, Liceum i Uniwersytecie Ludowym w Michałówce.

Jesienna wystawa i jej rewelacje.

Pod powyższym tytułem umieścił Kurjer Poranny, z dnia 16.XI br., bardzo ciekawą i dobrze napisaną przez Stanisława Osostowicza recenzję z ostatniej wystawy malarskiej w Krzemieńcu. Artystów wystawiających dzieli Osostowicz na trzy grupy, zależnie od ich ustosunkowania się do Krzemienieckich tematów i środowiska. Pierwsza grupa to ci malarze, których obrazy są

„...raczej opisem ciekawych fragmentów architektonicznych. Ci artyści z pasją turysty-szperacza włóczą nas po zakamarkach, schodkach, podziemiach i gankach i gubią się bardziej lub mniej szczęśliwie w barokowych uskokoch wież kościelnych. Duża ilość eksponatów tego rodzaju stwarza raczej atmosferę gadulstwa jak istotnych problemów plastycznych... Nie brak i tu rozwiązań ciekawych...

...Druga grupa artystów ...przystępuje do pracy z czysto malarskiemi założeniami. Dla tych wszystko jest podporządkowane zasadniczej idei koloru. Pławią się w zestawieniach plam i płaszczyzn, którym ustąpić musi dalszy plan to, co dla pierwszych jest celem. Gdzieś roztopiło się to, co popularnie uważało się dotąd za Krzemieniec — pozostało przeżycie malarskie...

...Jest wreszcie na wystawie reprezentowany i trzeci rodzaj artystów..... z obrazami wyrosłemi na założeniach po-kubistycznych... Ci borykają się tu i walczą z upiorami romantyki i sugestywnym dla innych urokiem, spływającym z Góry Bony. Bronią się przeciw sentymentalizmowi i idylli, i zachodzą Krzemieniec z odwrotnej strony — od brutalnej prostoty biegnącego życia rozkrzyczanego plakatem."

S.

Kalendarz Prawosławny.

Ukazał się nakładem „Głosu Prawosławia", Spółdzielni Wydawniczej w Tomaszowie Lubelskim Kalendarz Prawosławny na rok 1936 w cenie 80 gr Kalendarz ten o 224 stronach druku, wydany w języku polskim ukazuje się już po raz trzeci.

Treść i układ odpowiada zwyczajnemu układowi kalendarza popularnego, a więc znajdują się w nim: opisy, rady i wskazówki prawne, rolnicze i tp. Oprócz tego jest w nim duży dział poświęcony życiu cerkwi prawosławnej polskiej, wyjaśniający jej stanowisko autokefaliczne, oraz podający rzut oka na inne cerkwie prawosławne.

Kalendarz jest obficie ilustrowany fotografjami w tekście, pozatem są fotografje duże, barwne, na sztywnym kartonie, przedstawiające Prezydenta, Marszałka, Metropolitę Djonizego, Matkę Boską Poczajowską, celem wycięcia ich i oprawienia w ramki— —jak głosi uwaga.

Wydawnictwo to uważam za pożyteczne nie tylko dla polaków prawosławnych, ale wobec podania wiadomości o życiu prawosławia, jego organizacji i t. p. i dla innych.

M.

KOMUNIKATY NADESŁANE

Sprawozdanie z działalności Komitetu za czas od chwili zorganizowania do dnia likwidacji (od 25.VII.1934 r. do dnia 31.X.1935 r.)

Powiatowy Komitet został zorganizowany w dniu 25 lipca 1934 r. mianowicie na zebraniu organizacyjnem, w którem wzięło udział 50 osób, dokonano wyboru Prezydjum i Komisji Rewizyjnej.— W tymże dniu Komitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza, skarbnika i intendenta, oraz utworzył 4 sekcje:

1) Sekcję Zbiórek Ulicznych i Sprzedaży Znaczków,
2) Sekcję Zbiórek na listy,
3) Sekcję opodatkowania,
4) Sekcję imprezową.

Zaraz po ukonstytuowaniu się Komitet dokonał następujących czynności:

1) Wydano odezwę do społeczeństwa w języku polskim, ukraińskim i żydowskim,

2) Wydano zarządzenie zorganizowania na terenie powiatu w 12 gminach Komitetów lokalnych gminnych, oraz przesłano tym Komitetom instrukcje w sprawie zbierania ofiar w naturze.

3) Wystosowano odezwy do Kierowników urzędów i instytucji z apelem opodatkowania się pracowników.

4) Wysłano odezwy do poszczególnych osób z apelem do opodatkowania się, przyczem posługiwano się materjałami Pożyczki Narodowej.

5) Zarządzono zbiórki uliczne, oraz zbiórki na listy ofiar.

6) Sporządzono we własnym zakresie nakład znaczków ofiarniczych, które rozesłano celem rozsprzedaży do urzędów, instytucji, przedsiębiorstw i poszczególnych osób.

Dla gromadzenia produktów zorganizowano 3 punkty zbiorcze przy stacjach kolejowych w Krzemieńcu, Łanowcach i Karnaczówce, a mianowicie w Krzemieńcu i Łanowcach — magazyny Wydziału Powiatowego, zaś w Karnaczówce magazyn wynajęty przez Gminę Wyszogródek.

Ofiary gotówkowe wpłacano do miejscowej Komunalnej Kasy Oszczędności skąd przelewano według przeznaczenia.

Celem przyjścia ofiarom klęski powodzi z doraźną szybką pomocą w artykułach spożywczych, jak mąka, kasza, suchary, otręby dla żywego inwentarza, oraz biorąc pod uwagę, że ceny na te artykuły w tut. powiecie były niższe, aniżeli w Województwach zachodnich — Powiatowy Komitet na posiedzeniu w dn. 3 sierpnia 1934 r. uchwalił zakupić za pośrednictwem Wydziału Powiatowego w/m. pewną ilość tych produktów za zebraną gotówkę i przekazać Komitetowi P.O.P. na terenie dotkniętym klęską powodzi — co też uczyniono.

Ogólne wyniki akcji zbiórkowej za okres sprawozdawczy przedstawiają się, jak następuje:

A. Ofiary w produktach.

Zebrano i wysłano na tereny dotknięte powodzią 51 wagonów produktów a mianowicie:

zboża	221127 kg.	bielizny	281 szt.
ziemniaków	203183 „	kołdry	5 „
mąki	29658 „	obuwia	22 pary
kaszy	2683 „	zelówek	7 „
jarzyn	36 „	tkaniny	644 mtr.
różnych art. spoż. i kol.	724 „	skarpetek i pończoch	17 par
siana i słomy	39510 „	narzędzi gospodarcz.	2 szt.
otręb i śruty	32845 „	worków	721 „
odzieży	170 szt.		

Ogólna wartość wyżej wymienionych produktów według cen miejscowych wynosiła 52.139 zł. 16 gr

z tego wartość produktów ofiarowanych 41.247 zł. 79 gr.

„ „ kupionych za gotówkę 10.891 zł. 37 gr.

B. Ofiary w gotówce

I. WPŁYWY	1) Instytucje samorządowe	2.200,—
	2) „ bankowe	—
	3) Rolnictwo	3.428,01
	4) Przemysł, handel i rzemiosło	2.264,55
	5) Pracownicy państw. umysłowi i fizyczni	3.376,91
	6) Pracownicy samorządowi	1.980,11
	7) „ prywatni	164,61

	8) Zawody wolne	67,25
	9) Właściciele nieruchomości	441,70
	10) Różne (kwoty uliczne i imprezy)	3.897,08
	11) Sprzedaż nalepek	2 025,02
	Razem	19 845,24
II. WYDATKI	1) Przekazano do Wojew. Komit. P.O.P. w Łucku	6.423,60
	2) Przekazano Pow. Kom. POP w Szczucinie	500,—
	3) Wypłacono Wydziałowi Pow w/m. za zakupione produkty	10 891,37
	4) Wydatki związane z magazynowaniem i transportem produktów, oraz zakupem worków	1.569 67
	5) Wydatki administracyjne i inne drobne	460.60
	Razem	19.845.24

Co do ofiar od pracowników państwowych zaznacza się, że na rachunek tut. Komitetu wpłacały ofiary tylko urzędy t. j. Starostwo, Liceum Krzemienieckie i Więzienie—inne zaś urzędy przekazywały zebrane ofiary bezpośrednio na rachunek Ogólnopolskiego Komitetu w Warszawie lub Wojew. Komitetu w Łucku

---

W dniu 31.X 1935 r. Zebranie Likwidacyjne Komitetu przyjęło na wniosek Komisji Rewizyjnej powyższe sprawozdanie do wiadomości, wyraziło dla Prezydjum Komitetu podziękowanie za owocną działalność i uchwaliło likwidację Komitetu wobec spełnienia celu dla jakiego został utworzony.

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Krzemieńcu

Co każdy rolnik winien wiedzieć o klasyfikacji gruntu.

Od połowy września r. b. rozpoczęte zostały na terenie Wołynia prace, związane z klasyfikacją gruntów dla wymiaru podatku gruntowego.

W związku z tem rolnicy winni dokładnie poznać swe prawa i obowiązki, aby skutecznie bronić interesów swoich.

W krótkiem ujęciu podajemy poniżej w punktach najważniejsze wiadomości w tej dziedzinie, dotyczące tego, co rolnik winien zrobić.

I. Przed klasyfikacją,

1) Dopilnować kiedy mierniczy i klasyfikator będą przeprowadzać prace przygotowawcze do klasyfikacji.

2) Być obecnym przy czynnościach mierniczego i dopilnować, aby w materjałach posiadanych przez mierniczego (planach rejestrach) były poczynione wszelkie poprawki w razie niezgodności tych materjałów z rzeczywistością.

3) Przygotować i uporządkować materjały i dowody co do obszaru ogólnego gospodarstwa oraz poszczególnych użytków — roli, łąk, pastwisk, nieużytków, a także swoje uwagi odnosnie jakości gruntów.

4) Zażądać od powiatowej komisji klasyfikacyjnej sklasyfikowania swoich gruntów, jako odrębnej posiadłości gruntowej (jednostki podatkowej) w tych wszystkich wypadkach, gdy dany właściciel gruntu, wchodząc w skład zbiorowej jednostki podatkowej—posiada plan pomiarowy swych gruntów, sporządzony przez mierniczego przysięgłego. (Powołanie się na § 3 ust. 2 Rozporządzenia Ministra

Skarbu w sprawie wykonania ustawy o klasyfikacji gruntów (Dz. Ustaw Nr. 52 poz. 340 z 1935 r.)

(podanie takie należy złożyć do komisji powiatowej przed wydaniem przez nią orzeczenia o klasyfikacji; do podania należy dołączyć plan gruntów).

II W czasie postępowania klasyfikacyjnego.

5) Każdy rolnik tak w ogólnym, jak i we własnym interesie powinien wziąć żywy i bezpośredni udział w czynnościach klasyfikacyjnych przez wypełnienie wszystkich obowiązków i wykorzystanie wszystkich uprawnień, przewidzianych w obowiązujących przepisach dla sprawiedliwego i zgodnego z rzeczywistością zaklasyfikowania jego gruntów.

6) Dopilnować kiedy klasyfikator zjedzie do danej miejscowości dla dokonania klasyfikacji.

7) Być obecnym przy czynnościach klasyfikatora na gruncie.

8) Wręczyć klasyfikatorowi przed rozpoczęciem przez niego czynności—uprzednio przygotowane, a dotyczące klasyfikacji gruntów materjały.

9) Udzielać klasyfikatorowi na jego żądanie wszelkich wyjaśnień.

10) Zwracać uwagę klasyfikatora na wszystkie te właściwości poszczególnych kawałków gruntu (jak podmakanie, wysychanie, skład gleby, i podglebia, trudny dostęp i t. p.), które mogą mieć znaczenie dla zaklasyfikowania gruntów.

11) Żądać zamieszczenia w protokule klasyfikacyjnym wszystkich tych wyjaśnień, wskazań i uwag, które mają szczególnie doniosłą wagę i znaczenie

12) Być obecnym przy odczytaniu przez klasyfikatora protokułu z dokonanej klasyfikacji.

13) Wysłuchać pilnie i uważnie treści odczytywanego protokułu.

14) Wnieść zastrzeżenie na piśmie do powiatowej komisji klasyfikacyjnej, o ile ustalenia w protokule zawarte — są, zdaniem posiadacza gruntu, niezgodne z rzeczywistością, bądź o ile wyjaśnienia i uwagi posiadacza, o zamieszczenie których w protokule prosił, w nim się nie znajdowały.

15) Żądać w treści zastrzeżenia, aby powiatowa komisja klasyfikacyjna wezwała składającego zastrzeżenie posiadacza gruntu — na posiedzenie komisji celem złożenia osobiście ustnych wyjaśnień.

16). Pamiętać, że termin do wniesienia zastrzeżenia wynosi 14 dni od daty spisania protokułu.

III. Odwołanie.

17). Każdy rolnik tak w ogólnym, jak i we własnym interesie powinien pamiętać, że przyznane mu w obowiązujących przepisach uprawnienia, służące do obrony przed niesłuszną klasyfikacją, wykorzystane być powinny jedynie w wypadkach popełnienia przez władze klasyfikacyjne istotnych błędów w ocenie gruntów lub w postępowaniu.

18). Dopilnować kiedy sołtys ogłosi o wyłożeniu do publicznego wglądu orzeczenie klasyfikacyjne.

19). Zapoznać się w terminie najpóźniej 14 dni od daty ogłoszenia z treścią orzeczenia klasyfikacyjnego oraz z odrysem planu klasyfikacyjnego w części, odnoszącej się do swoich gruntów.

20). Żądać od komisji klasyfikacyjnej, w razie stwierdzenia niesprawiedliwego i niezgodnego z rzeczywistością zaklasyfikowania swych gruntów—podania ustnych wyjaśnień i motywów, uzasadniających orzeczenie klasyfikacyjne.

21) Zwrócić się w wypadkach bardziej skomplikowanych z podaniem do komisji klasyfikacyjnej o udzielenie uzasadnienia na piśmie.

22) Złożyć (o ileby udzielone przez komisję uzasadnienie nie zadowoliło posiadacza) — odwołanie do wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej za pośrednictwem powiatowej komisji

23) Żądać w treści odwoł. osobistego wezwania do złożenia ustnych wyjaśnień. Pamiętać, że termin do wniesienia odwołania wynosi dni 30, które biegną od upływu dni 14-u przeznaczonych na zaznajomienie się z orzeczeniem o klasyfikacji.

J. P.

(Wg. broszury „Poznaj przepisy o klasyfikacji gruntów“ w opracowaniu W. Cybulta i H. Suchodolskiego).

Świadczenia w naturze, a ulgi w spłacie zaległości podatkow.

Okólnikiem z dnia 7 XI r. b. L. DV 21040/1/35, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu Nr. 31 pod poz. 708, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że świadczenia w naturze, wykonane w okresie od dnia 1.IV 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r. włącznie, uważa się za wpłaty dokonane w roku budżetowym 1934/35, podlegające zaliczeniu na poczet równowartości przypisanego w r. 1934/35 podatku (§§ 3 i 4 rozporządzenia o ulgach w spłacie zaległości podatkowych — Dz. U. R. P. Nr. 29, poz 225) bez względu na to, czy zaświadczenie o wykonaniu świadczenia płatnik przedłożył urzędowi skarbowemu przed 1 kwietnia 1935 r., czy też po tym dniu i czy świadczenie to odkontowane zostało w księgach bierczych roku 1934/35, czy też roku 1935/36. Jeżeli więc np. płatnik, chcąc pokryć świadczenia w naturze swe zaległości w podatku gruntowym z przed dnia 1 stycznia 1933 r. odrobił w styczniu 1935 r. pewną robociznę, lecz zaświadczenie o tej odróbce otrzymał od właściwej władzy dopiero w czerwcu 1935 r., to pomimo odkontowania tego uiszczenia w formie odróbki po dniu 1 kwietnia 1930 r. na pokrycie zaległości z przed dnia 1 stycznia 1933 r. podlega ono zaliczeniu na poczet równowartości przypisu r. 1934/35 w podatku gruntowym. **J. P.**

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów

Za Komitet Redakcyjny: Stanisław Sheybal.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego.

Adres Redakcji: Krzemieniec, Liceum.
Adres Administracji: Krzemieniec, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne“ roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 60 gr., z dodatkiem 80 gr. Prenumeratę przyjmują: Zjednoczenie Oganizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemienieck., Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu i Kasa Liceum Krzem. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego“ P.K.O. № 60.606.

Komunikat.

Po zamknięciu Bazaru Letniego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu sprzedaż ceramiki, płótna i innych wyrobów ludowych odbywa się w Domu Społecznym przy ul. Kołłątaja w poniedziałki, środy, piątki za wyjątkiem dni świątecznych od godz 11-ej do 15-ej.

Zarząd.

Unieważnia się zgubioną Listę Ofiar Nr. 5 na Gwiazdkę dla najuboższej dziatwy m Krzemieńca, wydana przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu. Do zbierania upoważnioną była p. Aniela Staniszewska.

Znalazcę uprasza się o łaskawe zwrócenie Listy do Sekretarjatu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Domu Społecznym.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

Cena zeszytu 60 gr.

